BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) I KWIECIEŃ, 1943 214 No. 6

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU

Depesza w sprawie Polaków w Rosji

Harold Willis Dodds **20-go kwietnia, 1943 r.**
Przewodniczący Delegacji Stanów Zjednoczonych Anglo-Amerykańskiej Konferencji o Zagadnieniu Uchodźców Wojennych, Hamilton (Bermuda)

Konferencja na Bermudach oddaje dążenia wolnych ludów do wypełnienia obowiązku wobec ofiar totalnego terroru, co skazał miliony na śmierć z głodu, chorób oraz nędzy fizycznej i moralnej. Zważywszy, że zagadnienie pomocy uchodźcom wojennym musi być rozwiązane bez względu na ich rasę, wyznanie, poglądy polityczne i bez względu na to, gdzie się znajdują — obrady Konferencji nie mogą pozostawić bez rozpatrzenia losu dwóch milionów polskich ofiar niemiecko-rosyjskiego najazdu na Polskę w r. 1939. Fakt, że Rosja walczy dzisiaj po stronie Sprzymierzonych nie poprawił położenia ofiar jej poprzedniej agresji. Zamordowanie Altera i Ehrliha; oświadczenia Biskupa Gawliny, że około 400 tysięcy dzieci, wywiezionych do Rosji już zginęło z głodu, chorób i braku opieki; ujawnienie ostatnio rzekomego zgładzenia 3 tysięcy oficerów polskich, jeńców wojennych, i pozostawienie bez odpowiedzi oświadczenia Rządu Polskiego o zaginięciu bez śladu ponad 10 tysięcy oficerów — wszystko to wskazuje, że chodzi o życie pozostałych zesłańców polskich do Rosji. Jeśli w tej chwili jest fizycznie niemożliwe ulżenie losowi ofiar Hitlera — to jest możliwe i niezbędne okazanie pomocy zesłańcom polskim w Rosji, dokąd można dotrzeć. Droga po której płyną towary milionowej wartości z Lend-Lease do Rosji, będzie kompletną wtedy tylko, jeśli otworzymy ją dla wywiezienia z Rosji uwięzionych tam obywateli Polski, która jest naszym sojusznikiem i która poświęciła dla wspólnej sprawy więcej, niż jakikolwiek inny naród. Przedkładając tę prośbę sądzę, że wyrażam uczucia i wolę 5 milionów Amerykanów pochodzenia polskiego, podobnie jak wolę całego Narodu Polskiego, pozbawionego dziś możliwości wypowiedzi.

MAKSYMILIAN FRANCISZEK WĘGRZYNEK
Prezes Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego

Harold Willis Dodds
Chairman American Delegation
Anglo-American Conference on War Refugee Problems
Hamilton (Bermuda)

The Bermuda Conference is an expression of the desire of free peoples to discharge their obligations toward the victims of totalitarian terror leaving in its wake millions destined to die from starvation, disease and all forms of physical and moral misery. In view of the fact that the entire war refugee problem must be considered as applying to all races, creeds and political beliefs in all affected territories your deliberations cannot leave unconsidered the fate of two million Polish victims of the Russo-German attack on Poland in 1939. The fact that Russia is now fighting on the Allied side has not lessened the plight of the remaining victims of her former aggression. The murder of Alter and Ehrlich; the public statements of Bishop Gawlina to the effect that about four hundred thousand of the million children deported to Russia have already died from hunger, epidemics and neglect; the recent revelations of the alleged murder of three thousand Polish officers, prisoners of war and hitherto unanswered statement of the Polish Government regarding the disappearance of over ten thousand officers — all these show that the fate of the remaining deportees in Russia is at stake. While it is humanly impossible now to materially aid the victims of Hitler's terror we can and should rescue the Polish victims in Russia to whom aid is now accessible. Our one way passage of millions of dollars worth of lend-lease goods going to Russia daily cannot be complete unless we open a passage out of Russia for her unwilling prisoners, citizens of Poland, our Ally who has sacrificed more than any other nation for our common cause. Submitting the above plea I feel that I am expressing the sentiments and wishes of over five million Americans of Polish origin as well as of the entire Polish Nation now deprived of the right to speak for itself.

MAXIMILIAN FRANCIS WEGRZYNEK, President
National Committee of Americans of Polish Descent

UMARLI I ŻYWI

Według ogłoszonych obecnie urzędowych danych polskiego Ministerstwa Wojny, z pośród 15,300 oficerów i podoficerów polskich, znajdujących się w trzech sowieckich obozach dla jeńców w 1940 r. — odnaleziono, po zawarciu paktu Sikorski-Majski w 1941 r. — zaledwie 322. Reszta znikła bez śladu. W szczególności: spośród 14 generałów, jacy byli w niewoli w tych obozach — odnaleziono 2, spośród 300 pułkowników i podpułkowników — odnaleziono 6, z pozostałej ilości 15,292 — zaledwie 314. Przepadło zatem bez wieści 14,978 polskich jeńców wojennych, zamkniętych w obozach Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska.

Fakt ten był znany Rządowi Polskiemu oddawna. Jest rzeczą ubolewania godną, że go ukrywano. Niezgodne z honorem milczenie o zaginionych towarzyszach broni, by ukryć prawdziwe oblicze sowieckiego partnera — okazało się poważnym błędem. Rząd niemiecki wykorzystał i wykorzystuje ten błąd dla swoich celów.

Cele te są jasne. Ogłaszając swoje rewelacje o odnalezieniu pod Smoleńskiem mogiły kilku tysięcy zamordowanych przez Sowiety oficerów polskich, — Niemcy dążą do skompromitowania Anglii i Stanów Zjednoczonych wobec narodów Europy.

Właściwe oblicze Sowietów jest dostatecznie znane narodom europejskim i rewelacje smoleńskie nie były dla nich pod tym względem niespodzianką. Natomiast niewątpliwie ludy okupowanej Europy wierzą dotychczas głęboko w moralność Anglii i Ameryki. Dlatego pragną zwycięstwa tych państw, wierząc że przyniesie im ono wyzwolenie. Wskutek tego 250 milionów ludzi w okupowanej przez Niemców Europie stanowi po dziś dzień źle uzbrojonego, lecz jednak potężnego sojusznika Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Ujawnienie przez Niemców okrucieństwa i haniebnych metod sowieckich ma na celu przekonanie okupowanych i neutralnych narodów, że Anglia i Ameryka zrezygnowały ze swej roli w Europie. Jeśli wyraźnie odcięcie się od metod sowieckich ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie nastąpi, — Niemcy liczą na wielki wstrząs psychiczny i zmianę poglądów na sens tej wojny w całej Europie. Propaganda niemiecka dąży do przekonania w ten sposób ujarzmionych i neutralnych ludów, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania muszą się dostosowywać do Sowietów, że nie są zdolne do prowadzenia samodzielnej polityki — że Europa niema więc wyboru między wolnością i niewolą, lecz ma wybór tylko między niewolą niemiecką i sowiecką.

Nie należy lekceważyć tej gry niemieckiej. Zmierza ona do wielkiego, wojennego celu: do pozbawienia Demokracyj Zachodnich współpracy najpotężniejszego i jedynie wiernego sojusznika, t.j. narodów Europy. Że Niemcy uważają ten cel za bardzo ważny — tego dowodzi fakt, iż dla jego osiągnięcia złamali swoją dotychczasową linię postępowania wobec Polski. W ciągu 3 i pół lat wojny Niemcy świadomie i z powodzeniem stosowali wobec Polski politykę milczenia, starając się by sprawa polska znikła wogóle ze świadomości świata. Jeśli dziś Niemcy poruszają zagadnienie polskie — które wszędzie musi wywoływać obraz straszliwego i haniebnego terroru niemieckiego w Polsce — to jest widoczne, że, ryzykując tak wiele, grają o wielką stawkę.

Z analizy postępowania niemieckiego wynika również jasno, że Niemcy zadecydowali rozstrzygnąć wojnę z Sowietami siłą oręża, nie zaś przez układy. Wobec tego zabiegają w tej chwili o odebranie Demokracjom Zachodu, nawet za cenę daleko idących ustępstw własnych, tego sojusznika, który ma swobodę wyboru: t.j. narodów okupowanej oraz neutralnej Europy.

Ta gra niemiecka brzemienna jest w groźne dla losów wojny następstwa i dlatego należy uczynić wszystko, co można, aby przeszkodzić Niemcom w osiągnięciu celu, do którego zmierzają.

Metoda bierności i przemilczenia nie prowadzi tu do niczego, prócz przegranej. Dowodem tego — przemilczenie przez Rząd Premiera Sikorskiego faktu zaginięcia w Rosji sowieckiej 15,000 oficerów. Dało to ten skutek, że pozwoliło Niemcom wystąpić w roli rewindykatorów krzywd polskich i to wystąpić w chwili przez nich wybranej i w sposób przez nich wybrany.

Wobec gry niemieckiej, zmierzającej do pozyskania zgody ludów Europy na zorganizowanie zespołu pod niemieckiem kierownictwem, — należy zatem zająć postawę czynną, krzyżującą plany niemieckie.

Ponieważ próba przekonania Europy o podporządkowaniu przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię spraw europejskich stosunkom z Sowietami podjęta została przez Niemcy na zagadnieniu polskiem — zatem odpowiedź, krzyżująca niemieckie plany, winna nastąpić przede wszystkiem w tej sprawie.

Wydaje się, że można z łatwością wskazać, jakie kroki skutecznie przeciwdziałałyby propagandzie niemieckiej.

Pierwszym takim krokiem byłoby całkowite wyjaśnienie prawdy, dotyczącej losu zaginionych oficerów polskich. Badanie takie winno być przeprowadzone przez ciało bezstronne, cieszące się powszechnym i wysokim autorytetem. Jeśli badanie takie przeprowadzone nie będzie i zamiast wyjaśnienia prawdy opinia zadowoli się gołosłownymi zaprzeczeniami — wówczas pozostawi się Niemcom całkowicie wolne pole dla propagandy w Europie, ze wszystkiemi stąd płynącemi skutkami.

Drugim, jeszcze poważniejszym sposobem przeciwdziałania planom niemieckim — jest wydobycie przez Demokracje Zachodu Polaków jeszcze uwięzionych w Rosji.

Siła niemieckich argumentów wobec Europy, czerpana z rozkopywanych grobów, polega na tem przedewszystkiem, iż Europa wie o znajdujących się jeszcze w ręku Sowietów setkach tysięcy Polaków, których jedynym przestępstwem jest wierność Ojczyźnie i którzy za to giną. Każde wydobyte z dołu straceń męczeńskie zwłoki — są symbolem setek jeszcze żywych, lecz już patrzących w oblicze śmierci zesłańców. Odpowiedzialność za rok 1940 jest odpowiedzialnością Rosji wyłącznie. Ale odpowiedzialność zato, co dzieje się z Polakami w Rosji w roku 1943 — nie może być w oczach ludów Europy ograniczona tylko do Sowietów. Rozkopując groby z przed trzech lat Niemcy usiłują podnieść z nich nie tylko widma przeszłości, ale także widma teraźniejszości i przyszłości.

Dlatego podjęcie kroków dla zwolnienia z Rosji Polaków staje się nie tylko moralnym, lecz i politycznym obowiązkiem Demokracyj.

Umarli wyszli ze swych mogił. Ich nieme usta wołają głośno, wołają na cały świat. Milczący ich wyrzut słyszeć musi każde ludzkie sumienie. Umarli mówią — ratujcie żywych! Ratujcie naszych braci, jeszcze żywych — ale już umierających —.

PAMIĘCI PIŁSUDSKIEGO

12. V. 35 — 12. V. 43

Wyrokiem losu Polska żyje na wielkiem rozdrożu dziejów. Przez nasze ziemie biegnie szlak, którym stąpa historja. Największe sprawy świata związane są w jeden łańcuch, którego ogniwa biegną przez Waszyngton—Londyn — Paryż — Berlin — Warszawę — Moskwę — Tokjo. To, co się staje, co się zmienia na tej linji — to rozstrzyga o losach równowagi na całym globie. Potężne nawet katastrofy, zachodzące poza tą Wielką Drogą — mogą pozostać katastrofami lokalnemi, tak jak wojna japońsko-chińska mogła trwać przez lata w nieruchomym świecie. Ale każdy wstrząs na tej głównej linji — jest wstrząsem całego świata. I dlatego gdy w ranek wrześniowy 39 r. samoloty niemieckie zjawiły się nad Warszawą — to od ich bomb zapaliły się nietylko składy na Woli, ale zapalił się glob.

Aby żyć na tym największym gościńcu, aby trwać tam i nie zginąć — jeden jest tylko sposób: wysiłek. "Skazuję was na wielkość — bez niej zewsząd zguba" — tak wypowiedział testament Piłsudskiego jasnowidzący polski poeta. To prawda — Polacy nie mają wyboru: albo stworzą swoją wolę, swojem zaciekłem poświęceniem, swoją obłąkaną pracą własną wielkość, własną siłę — albo zginą. Polska nie ma ucieczki przed tą alternatywą; potęga, albo nicość. Jest najmniejszem ogniwem w łańcuchu. Jeśli ogniwo to nie będzie z najtwardszej stali — rozpadnie się. Od tej prawdy nie można się uchylić. Nie możemy odejść w żadną pogodną dolinę, któraby nas zakryła od wiatrów bitewnych, co przez nasze ziemie ciągną nad światem. Każda próba takiego odejścia przynosi nie wypoczynek, lecz zgubę.

Naród polski zna chorobę znużenia. Trawiła go przez wieki. Jak w każdym narodzie, tak i w narodzie polskim były prądy słabości obok prądów siły. Ale nie stać nas na to, co innym wolno może. W tamtej części Europy musimy być ośrodkiem siły — nie zaś jej uzupełnieniem. Szukanie oparcia może być polityką Belgji, może być polityką Włoch — nie może być polityką Polski. Polska szukająca oparcia — znajduje niewolę. Niewolę od zachodu, niewolę od wschodu. Jedynem naszem oparciem w tamtej części Europy — mogą być ci tylko, co o Polskę sami oprzeć się zechcą. Możemy pomnażać nasze siły tylko dając opiekę, nie szukając jej. Tylko postanowienie ostania się losom o własnych siłach daje nam sojuszników, słabszych od nas, lecz licznych. Tracimy ich i muimy tracić, gdy sami oglądamy się za opieką. Dlatego polityka znużenia nie jest w Polsce poltyką wypoczynku, lecz polityką katostrof.

Polska zna tę politykę. Jest to polityka "orjentacyj". Polityka ta zamiast spokoju przynosi spory, wstrząsy, upadek. Nie może być inaczej. Znużenie musi się wypowiadać w Polsce sporem o to, gdzie szukać oparcia — na wschodzie, czy na zachodzie. Ten spór wypełnia nasze dzieje w XVIII wieku. Jego szczytowe, najtragiczniejsze punkty — to sojusz pruski i Targowica. Jego

epilog — to rozbiory. I nie może być inaczej. Na tym rozstaju dziejów, na jakim Polska leży — słaby ostać się nie może. A polityka "orjentacyj" nietylko pozbawia Polskę wszystkich sojuszników, co w Niej szukali opieki przed możnymi sąsiadami — lecz rozdziera Ją wewnętrznie. Daje osamotnienie na zewnątrz i bezwład wewnątrz. Musi go dawać, gdyż rozbija kraj na dwa zwalczające się wzajem obozy. A bezwładny jest człowiek, którego prawa ręka zwalcza lewą. Polska rozdarta przez orjentacje przestaje być państwem — staje się łupem.

Zatruta formuła: 'Musimy się oprzeć o Niemcy, albo o Rosję, bo nie możemy ostać się sami" — przeżyła rozbiory. Cały wiek XIX jest zmaganiem się z tą trucizną. Ci, co jak Kościuszko, jak Dąbrowski, jak ks. Józef, jak Wysocki, jak Mochnacki, jak Traugutt, jak Piłsudski — odrzucają tę formułę, ci, którzy jak oni, wierzą, że ostać się musimy sami — ci są w mniejszości Ale są już. I dlatego Polska, co w wieku XVIII szła do upadku — w wieku XIX idzie do odrodzenia.

Dokąd idzie dzisiaj? Czy wytrzymała te straszliwe lata? Czy obecnie skrwawiona, zdeptana, leżąca w ruinach, cierpiąca w niewoli — podda się znużeniu? Czy straci to, co jest źródłem wszelkiej siły — jej wolę? Czy — jak w latach upadku — będzie się tułać w szukaniu protektora od wschodu do zachodu? Czy ta wojna zepchnie Ją ponownie w "orjentacje"? Bo — nie należy się łudzić — gdy naród uzna, że "sam ostać się nie może", wówczas rozdwaja się zawsze przy wyborze opiekuna.

Dzień próby nadszedł z chwilą, gdy Niemcy i Rosja weszły w wojnę. I oto próba ta mija zwycięsko. Naród polski nie szuka protektora, naród polski odrzuca orjentacje, naród polski nie rezygnuje ze swoich ziem, ani swoich wpływów, ani swoich praw. I to jest największe, pośmiertne Piłsudskiego zwycięstwo.

Polityka Rządu Sikorskiego od lipca 41 zmierzała — bezwiednie zapewne — do zaszczepienia narodowi polskiemu orjentacyj. To jest rządu tego największa i niewybaczalna wina. Ale polityka ta zawiodła. Nie za nią, lecz za wskazaniami Wielkiego Zmarłego poszedł naród

Przy pierwszej tego rodzaju próbie — próbie podpisania niejasnego paktu — rząd trząsnął. Pozostały w nim tylko te elementy, tylko ci ludzie, których cała przeszłość polityczna była przeszłością orjentacyj. Stroński dlatego mógł iść z Kotem razem, i chwalić pakt, co Polakom za wierność Polsce udzielał "amnestji" — że oddawna obaj próbowali rozwiązywać zagadnienie polskie przez orjentacje, jeden niemiecką, drugi rosyjską. Ci ludzie mogą się pogodzić na jednej orjentacji. Ale nie mogą się pogodzić z tymi, co samą zasadę "orjentacyj" uznają za błędną i zgubną. Dlatego po lipcu wyszedł z rządu Sosnkowski, wyszedł Zaleski.

I naród stanął przy tych, co wyszli z rządu, nie przy tych, co zostali. Polska odrzuciła politykę orjentacyj- stanowczo i wyraźnie.

Patrzcie — prezes Stronnictwa Narodowego, stronnictwa, co walczyło tak długo z Piłsudskim — odrzuca udział w rządzie. Nie godzi się brać odpowiedzialności za mętność rządowych wypowiedzeń, za dopuszczenie do dyskutowania granic Polski. Usuwa ze stronnictwa dawnych jego dostojników, co — zatruci przeszłością — wracają do orjentacyj. Pod każdem słowem w sprawie granic, wydrukowanem przez "Myśl Polską", organ Stronnictwa Narodowego w Londynie, przez pisma tego Stronnictwa w Warszawie — podpisać się może i podpisać się jest gotów krwią każdy Piłsudczyk.

Patrzcie — rząd obecny musi konfiskować mowę Szczyrka na Radzie Narodowej, w sprawie zagadnień wschodnich, "Robotnik" w Londynie wychodzi z białą plamą, Ciołkosz, były więzień brzeski, drukuje artykuł "Za waszą wolność i naszą", artykuł broniący całości Polski z taką siłą i taką miłością, że każdy z nas podpisze się pod nim bez wahania i każdy z nas wdzięczny jest za te słowa do głębi serca.

Patrzcie — starzy ludzie, wygnańcy do Rosji, po to ciągnięci do Londynu, aby rządowej polityce orjentacji dać poparcie — piszą ostrzeżenie, w którem wyraźniej niż inni przestrzegają, że jedna orjentacja musiałaby zrodzić drugą i że nie można iść przez wyprzeczenia się praw Polski do Jej siły.

Czy ci ludzie, co to mówią, są sami? Nie. Wiemy, że za Bieleckim i za Ciołkoszem stoją ich stronnictwa w kraju. To oni mówią, co myśli kraj, nie Stroński, nie Stańczyk.

Jedność narodowa? Jest jedność narodowa. Nie w Rządzie. Poza nim. Jedność całkowita i zupełna tych w kraju, co walczą ramię przy ramieniu, giną jednakowo bohatersko i w bratnich naprawdę śpią grobach: socjaliści, narodowcy, Piłsudczycy. Walczyli przeciw każdemu najeźdźcy. Walczą przeciw każdemu najeźdźcl. I będą walczyć przeciw każdemu najeźdźcy.

Zmieniona została przez minionych lat dwadzieścia dusza narodu polskiego. Piłsudski wyplenił z niej zwątpienie, wyrwał go jak chwasty. Ten naród myśli swojem państwem, swemi prawami, ten naród wierzy w siebie. Daleko jesteśmy od czasów tamtej wojny, gdy ci, co myśleli jak Piłsudski, byli w mniejszości, gdy dla wielu Polaków — zwycięstwo było jeszcze 'cudem". Dziś w znikomej mniejszości są ci, co pragną naśladować marną dyplomację N. K. N.ów, dyplomację ugody z tamtej wojny. Cóż znaczy, że zasiadają oni w rządzie? Nie można prowadzić polityki wbrew świadomości narodu. I dlatego ci starzy ludzie, ludzie minionej epoki, zatrutych czasów, niewolnej Polski — nie mogą prowadzić za sobą narodu. Więcej — muszą iść za nim. Muszą zawrócić z drogi. Już zawracają.... Tak. Chyba już zawracają.

Muszą albo będą musieli pójść za narodem. Muszą zapomnieć o orjentacjach. Bo inaczej, wiedzą — że nie mogliby stanąć na polskiej ziemi. Naród polski ma uzdrowioną duszę. Naród polski idzie dziś za Piłsudskim. I dlatego nawet jego wrogowie iść za nim muszą. Jeśli Polsce chcą służyć.

IGNACY MATUSZEWSKI

(Drukowane 16 maja 1942 r. w New Yorku i Detroit)

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Wyrok pośmiertny

Pobladła noc doczesna. Widzę was naprzestrzał
Jak małość wam obłazi czaszkę robaczywą,
Bledną pola bitewne, gdziem z konia obwieszczał
Wolność i dumę waszą, i powiewał grzywą,
Płaski mrok chce mnie urzec, mrok co obłaskawi
Pioruny przeznaczone, by zło tropić na dnie.
Żołnierze! Widzę trud wasz, pobici i krwawi,
Widzę kto zdradzi pierwszy, ostatni kto padnie.

Daję wam, co się we mnie do bólu natęża
I co zostanie potem dla was do zdobycia:
Moje góry ogniste, gdziem błyskał z oręża
I rozcinał nim przyszłość. Góry mego życia.

Siałem wiatry śmiertelne. Jestem czoło burzy.
Lecę na niej, świat niosę i żyję bezdomnie.
Mój mit kurzawę wzbija. Gromem się powtórzy —
Biada, jeżeli pustym! Pustym dźwiękiem po mnie.

Nie dam wtedy pardonu. Kto odstał, niech ginie.
Jak zbójcę ześlę na was wyrok po wyroku,
Napadnie was złoczyńcą i w ciemne jaskinie
Strąci, przeklnie i zniszczy. Uduście się w mroku.

Jeśli to będzie szatan — będzie sprawiedliwy,
Jeśli anioł — miecz włożę do ręki cheruba.
Konie moje, zarżyjcie! Wysoki i mściwy,
Skazuję was na wielkość. Bez niej zewsząd zguba.

Od redakcji Biuletynu: *Pragnąc uczcić pamięć śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, rocznica której przypada w dzień 12-go maja, drukujemy wiersz znakomitego poety, Kazimierza Wierzyńskiego, w którym autor ujmuje w wspaniały sposób ideowy testament Józefa Piłsudskiego dla Narodu Polskiego. W tragicznych dniach dzisiejszych wiersz ten jest szczególniej jasnowidzący.*

ROCZNICA

W maju 1942 r. grono Amerykanów pochodzenia polskiego postanowiło złożyć Prezydentowi Rooseveltowi Apel w sprawie Polski.

Dziś, po roku, jest czas, by zważyć i oświetlić powody, okoliczności i prawdopodobne skutki tego wystąpienia.

Powodem złożenia Apelu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych przez grono Amerykanów pochodzenia polskiego było:

z jednej strony pełna świadomość faktu, że Rosja sowiecka zamierza 1) zagarnąć połowę terytorjów Państwa Polskiego oraz całą Litwę, Łotwę i Estonję, 2) pozbawić przez to Rzplitą Polską możności niepodległego bytu i zamienić ją w "protektorat" rosyjski, 3) uzyskać na to rozwiązanie zgodę Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych;

z drugiej strony niemniej pełna świadomość, 1) że hegemonja sowiecka w Europie jest sprzeczna z życiowemi interesami Stanów Zjednoczonych i musiałaby prowadzić wcześniej czy później do ponownych wstrząsów, 2) że uznanie roszczeń sowieckich do terytorjów Polski, Litwy, Łotwy i Estonji byłoby posunięciem jaknajbardziej szkodliwem dla sprawy zwycięstwa, gdyż wzbudziłby musiało we wszystkich narodach Europy nieufność do Ameryki oraz niewiarę w Kartę Atlantycką.

W tych warunkach grono ludzi, rozumiejących ówczesne położenie polityczne, uznało za swój obowiązek wobec Stanów Zjednoczonych i wobec Polski wystąpić z publicznym Apelem do Prezydenta Roosevelta, który uosabia zarówno potęgę naszego Państwa, jak i najszlachetniejsze ideały naszego narodu. Podpisani na Apelu sądzili — jak się okazało słusznie — że Biały Dom w Waszyngtonie jest najwyższą ostoją sprawiedliwości i prawa. Zwrócenie więc uwagi Gospodarza tego domu na zamierzone bezprawie i jego skutki było prostym obowiązkiem tych, co z doświadczeń historji, przeżytej przez ich ojców, wynieśli zrozumienie decydującego znaczenia układu sił w Europie Wschodniej dla całego świata.

Okoliczności, w jakich podjęta i zrealizowana została decyzja wręczenia Prezydentowi Rooseveltowi Apelu w sprawie Polski, były nad wyraz ciężkie.

Były ciężkie dlatego przedewszystkiem, że Rząd Polski na emigracji — obowiązany i jedynie legalnie uprawniony do przemawiania imieniem Rzplitej — zachowywał wobec roszczeń Rosji sowieckiej niezrozumiałe milczenie. Rząd ten postępował tak, jakgdyby nic nie wiedział o pretensjach Sowietów, zagrażających istnieniu Polski, jakgdyby między Rosją sowiecką i Polską istniała pełna harmonja celów i jakgdyby wreszcie Rosja lojalnie wykonywała swoje zobowiązania wobec Polski. Co więcej: Rząd ten każdego, kto ujawniał prawdę dotyczącą stosunku Sowietów do Polski, usiłował przedstawić, jako rozbijającego jedność śród Polaków i śród zjednoczonych narodów.

Szczególnie ciężkie okoliczności dla wystąpienia z uczciwem oświetleniem sprawy polskiej stworzyła wizyta premjera Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych zakończona 31 marca 1942 r., a więc na siedem tygodni przed wręczeniem Apelu. Bowiem podczas tej wizyty premjer Sikorski podkreślał we wszystkich swoich wystąpieniach istnienie dobrych i niczem niezamąconych stosunków między Polską a Rosją Sowiecką. Jeszcze bardzo niedawno temu Najwyższe czynniki polityczne Stanów Zjednoczonych oświadczyły Biskupowi Gawlinie w obecności Ambasadora Ciechanowskiego — jak bardzo żałują, że premjer Sikorski nie przedstawił podczas zeszłorocznej wiosennej wizyty stosunków polsko-sowieckich z dostateczną ścisłością.

Wszystkie niemal publiczne wystąpienia w czasie tamtej wizyty — która trwała od 12 do 31 marca 1942 — premjer Sikorski poświęcił głównie wołaniu o pomoc dla Rosji przez zorganizowanie "drugiego frontu" na kontynencie Europy. Nawoływanie to było błędne z punktu widzenia strategicznego, gdyż Anglja i Ameryka uznały za wskazany i możliwy atak w Afryce, nie zaś w Europie. Nawoływanie to było stokroć bardziej szkodliwe z punktu politycznego, gdyż pokrył niem premjer Sikorski wszystkie trudności w stosunkach polsko-sowieckich, występując wobec świata jako rzecznik "potężnej indywidualności Stalina", do którego zaufanie podkreślał bezustannie. Niepowiedziawszy ani słowa o rozdźwiękach w poglądach na najważniejsze dla Polski sprawy między Sowietami i Polską — ani o tragicznym losie Polaków w Rosji — premjer Sikorski poświęcił sporo czasu piętnowaniu wszelkiej krytyki paktu polsko-sowieckiego z 30 lipca 1941, jako 'szkodnictwa". W ten sposób premjer Sikorski stworzył w opinji publicznej błędne przeświadczenie, że pakt lipcowy gwarantuje w sposób właściwy prawa Polski i ratuje miljony polskich żołnierzy.

Tymczasem rzeczywistość głosiła zupełnie co innego. W owym czasie było już bowiem wiadomo:

że pakt polsko-sowiecki z dnia 30 lipca 1941 interpretowany jest przez Rosję, jako przekreślenie granic traktatu Ryskiego i że to stanowisko Sowietów znalazło niedwuznaczny wyraz zarówno w prasie, jak w aktach dyplomatycznych sowietów;

że w szczególności Komisarjat dla Spraw Zagranicznych w Kujbyszewie doręczył Ambasadzie Polskiej przy Rządzie sowieckim w dniach 5-ym i 17-ym stycznia 1942 noty, w których rząd sowiecki protestował przeciwko używaniu w dokumentach polskich słowa "okupacja" w odniesieniu do terenów zajętych w 1939 r. przez Sowiety, oświadczając, że ziemie te weszły w skład ZSRR na zasadzie "swobodnie wyrażonej woli ludności" (patrz Biuletyn No. 3 str. 13).

Ponadto rzeczywistość wskazywała na drugie niemniej groźne zjawisko. Na to mianowicie, iż w opinji Anglji pakt polsko-sowiecki z 30 lipca 1941 tłomaczony

jest 1) jako zgoda Polski na rewizję granic z Rosją, 2) jako zwolnienie Anglji z obowiązku obrony praw Polski w tym zakresie.

Poniżej przytaczamy niektóre z głosów prasy angielskiej oświetlające tę zmianę w opinji Wielkiej Brytanji spowodowaną przez zawarcie paktu polsko-sowieckiego w tej redakcji, jaką mu nadał premjer Sikorski:

Nazajutrz po podpisaniu znanego układu z Sowietami — poszedł pod prasę słynny już dziś artykuł Times'a z dn. 1 sierpnia z. r. artykuł, oświadczający dosłownie: "Przewodnictwo w Europie Wschodniej jest zagadnieniem istotnem, jeśli ma się uniknąć dezorganizacji ostatnich 20 lat . . . Przewodnictwo to może przypaść tylko Niemcom, albo Rosji. Ani Wielka Brytanja, ani Stany Zjednoczone nie mogą protendować do odgrywania przeważającej roli w tych rejonach i fatalnem byłoby wznowienie tu polityki Koalicji z 1919 r., wytwarzającej węzeł wspólny między Niemcami i Rosją". — Daily Herald, wyrażający poglądy Labour Party, tak skomentował wynik umowy: "P. Eden wręczył gen. Sikorskiemu notę, w której Rząd Brytyjski oświadcza, iż nie uznaje zmian terytorjalnych, dokonanych w Polsce od sierpnia 39 r. Nie oznacza to naturalnie, że Rząd Brytyjski uważa stare granice Polski za niezmienne". Socjalistyczny The New Statesman oświetlił pakt w sposób następujący: "Rosja chętnie uznała Polskie Państwo Narodowe — jednakże nie w słowach, któreby mieściły w sobie przywrócenie starych granic" — Wreszcie tygodnik Truth zreasumował w sposób brutalny pogląd znacznej części opinji angielskiej na tę zmianę w stosunkach **polsko-angielskich**, jaką spowodowała redakcja układu polsko-sowieckiego. Komentarz Truth brzmiał: "Układ przedstawia dla Wielkiej Brytanji wartość pod tym względem, iż daje nam możność **umycia rąk** — z czystem sumieniem — **od problemu rosyjsko-polskiego.** Jesteśmy zobowiązani do odbudowania Polski, tak iż bez ostatniego rozwoju wypadków musielibyśmy, po pobiciu Niemiec, wydrzeć resztę polskich prowincyj od naszego rosyjskiego sprzymierzeńca. Teraz, skoro Rosja i Polska podjęły z sobą stosunki, zostaliśmy szczęśliwie zwolnieni z rękojmi . . . Nasza pierwotna gwarancja dana była Beckowi i Rydzowi Śmigłemu i honor jest w porządku, gdyśmy zostali z niej zwolnieni przez Sikorskiego i Raczkiewicza"

Szereg organów prasy angielskiej przeciwstawił się tezie Times'a, przekreślającej rolę Polski w Europie Wschodniej. Scrutator w Sunday Times, Daily Sketch oraz cała prasa katolicka podniosły znaczenie Polski, krytykowały wycofanie się p. Edena z gwarancyj, podtrzymywały stanowisko polskie. Ale, niestety, prasa ta ubolewała nad brzmieniem paktu Sikorski-Majski. Bardzo przyjazny Polsce Weekly Review, organ wyznawców Chestertona, podkreślił, naprzykład, że warunkiem pomocy brytyjskiej dla Sowietów powinno być żądanie: "Uwolnienia wszystkich Polaków i przywrócenia przedwojennych granic Polski". Dalej przecież Weekly Review pisał: "Były to minimalne postulaty sprawiedliwości. W umowie, (Sikorski-Majski) podpisanej w zeszłym tygodniu, pierwszy z tych postulatów został z wielkiem opóźnieniem zaspokojony, drugi natomiast wcale".

Rozbieżność między stanowiskiem premjera Sikorskiego i rzeczywistością — czyniła wypowiedzenie prawdy o celach wojny w Europie rzeczą trudną, ale tem więcej konieczną. Trudną, gdyż oświadczenie obywateli amerykańskich w sprawie Polski różnić się musiało zasadniczo od wypowiedzeń premjera R. P. Konieczną, gdyż obowiązkiem obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego było zwrócenie uwagi swego Prezydenta na istotny układ stosunków, na istotne dążenia narodu polskiego oraz na znaczenie Polski dla pokoju i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Idąc tedy za nakazem sumienia grono wybitnych obywateli amerykańskich podpisało w siódmą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego Apel do Prezydenta Roosevelta. Apel ten doręczony został w Białym Domu na wyznaczonej audjencji dnia 21 maja 1942 przez delegację podpisanych, złożoną z pp. Maksymiljana F. Węgrzynka, przewodniczącego, Józefa Kani, sekretarza, oraz pp. Pawła Flaka, Józefa Głębockiego, Stanisława Gutowskiego, Leona Kozłowskiego, Stefana Łodzieskiego i Jana Paterackiego.

Echa, wywołane przez Apel, były różnorodne. Prasa angielska zainteresowała się żywo Apelem, podanym do Wielkiej Brytanji w obszernem streszczeniu Agencji Reutera. Wiele gazet angielskich, w Metropolji i Dominjach, podało wyciągi pod wymownemi tytułami stwierdzającemi, że Polonja Amerykańska sprzeciwia się naruszeniu całości Polski. Natomiast pisma polskie wychodzące w Londynie nie wydrukowały Apelu. Przeciwstawił się bowiem temu Rząd Polski, nakazawszy usunięcie Apelu z "Wiadomości Polskich" i przeprowadziwszy konfiskatę broszury Mackiewicza, podającej treść Apelu.

W prasie polsko-amerykańskiej Apel został ogłoszony w 'Nowym Świecie" w New Yorku, w "Dzienniku Polskim" w Detroit, oraz omówiony przychylnie w kilku innych wydawnictwach. Natomiast prasa polsko-amerykańska pozostająca pod wpływami Ambasady i Konsulatów R. P., ustosunkowała się do Apelu niechętnie, niekiedy napastliwie — podobnie jak prasa komunistyczna. (odnośnie cytaty w dziale "Fakty i Dokumenty").

Ta powierzchowna reakcja nie odpowiadała zupełnie istotnemu znaczeniu Apelu, które możemy już ocenić w świetle historycznych wydarzeń.

Wręczenie Apelu nastąpiło dnia 21 maja 1942, podanie do wiadomości publicznej — 22 maja 1942.

W tym czasie, w najgłębszej tajemnicy przed opinją publiczną całego świata — bawił w Londynie Komisarz Spra Zagranicznych Rosji Sowieckiej, p. Mołotow, rokując z Rządem Wielkiej Brytanji.

Wiemy dziś dokładnie, że jednym z głównych punktów omawianych wówczas — była sprawa zaboru przez Rosję połowy ziem polskich oraz sprawa aneksji Państw Bałtyckich.

Anna Mac Cormick, korespondentka dyplomatyczna N. Y. Times'a mająca dostęp do najpoważniejszych źródeł — pisze w artykule z 7-go kwietnia 1943 co następuje: "During the negotiations for the Anglo-Soviet Treaty . . . Russian territorial claims were dropped from the instrument in deference to objection that

publishing them would have a bad effect on American public opinion."

Wedle danych, jakiemi dziś rozporządzamy, informacje pani McCormick są ścisłe. Rzeczywiście sprawy miały się tak, że w ciągu rokowań Rządu Brytyjskiego z p. Mołotowem w drugiej połowie maja 1942 — strona rosyjska wysunęła żądanie uznania przez Anglję aneksyj, dokonanych przez Rosję na zasadzie układu z Hitlerem. Propozycja ta nie spotkała jednomyślnego sprzeciwu w Gabinecie brytyjskim. Została jednak ostatecznie przez Rząd Brytyjski odrzucona — przedewszystkiem za sprawą Premjera Churchilla oraz Lorda Simona. Wedle wszelkich dostępnych danych — angielska decyzja odmowy zadośćuczynienia żądaniom sowieckim w traktacie Anglji z Rosją — zapadła między dniem 21-ym i dniem 26-ym maja 1942, w którym to ostatnim dniu traktat podpisano. Nie ulega również wątpliwości, że strona angielska — odmawiając Sowietom ostatecznego uznania linji Ribbentropa za granicę zachodnią Rosji — z całym naciskiem wskazywała na opinję w Stanach Zjednoczonych.

Wiemy dalej, że p. Mołotow złożył jednak Rządowi Angielskiemu notę i mapę, wyjaśniające, jak Rosja rozumie podpisane przez nią w Karcie Atlantyckiej i w art 5-ym Traktatu Brysyjsko-Sowieckiego "wyrzeczenie się roszczeń terytorjalnych". Wedle tej noty i mapy "wyrzeczenie się" przez Rosję roszczeń terytorjalnych miało polegać na **przyłączeniu** do Rosji: połowy Polski, całej Litwy, Łotwy, Estonji, znacznej części Finlandji, Besarabji, Bukowiny które posiadała przed podpisaniem Karty Atlantyckiej za zgodą Hitlera.

Po podpisaniu traktatu z Anglją p. Mołotow poleciał do Waszyngtonu. Jednym z głównych tematów rozmów tam przezeń prowadzonych były znowu żądania terytorjalne sowieckie. Wiemy, że w tym punkcie p. Mołotow w czasie swego tutaj pobytu nic nie uzyskał.

Apel grona Amerykanów pochodzenia polskiego do Prezydenta Roosevelta — ze względu na dzień, w jakim złożony został, dzień 21 maja 1942 — stał się jednym z licznych czynników, jakie wpłynęły na pobierane podówczas decyzje.

Jedno wszakże można stwierdzić już obecnie. Dzięki inicjatywie i dobrej woli grona Amerykanów pochodzenia polskiego — Polonja Amerykańska wypełiła swój obowiązek.

Dlatego też w dziejach Polonji amerykańskiej pozostaną na zawsze zarówno słowa Apelu, jak i nazwiska tych wszystkich, co pod nim położyli podpisy.

Ponadto — jest prawdopodobne, że Apel znajdzie także miejsce w historji Polski.

Że tak być może — gdyż Apel z maja roku zeszłego do Prezydenta Stanów Zjednoczonych wypowiedział powszechną wolę Polski — tego dowodem powtórzenie treści Apelu w wiele miesięcy później przez oficjalne instytucje polskie. Uchwała Rady Narodowej w Londynie powtórzyła, pod naciskiem wypadków w dniu 2-im grudnia 1942, zasady Apelu. Powtarza je dzisiaj, niestety dzisiaj dopiero, — Rząd Polski na emigracji.

APEL W SPRAWIE POLSKI

PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH
WASHINGTON, D. C.

Panie Prezydencie:

Wiedzeni przez najmocniejsze z przeświadczeń: głęboki instynkt dziedziczny, wyostrzony tysiącletnią walką Polski przeciw każdej formie tyranji i przemocy — my, obywatele amerykańscy krwi polskiej, pojęliśmy lepiej może, niż inne grupy Amerykanów europejskiego pochodzenia, że jest to walka na śmierć i życie, w której przeznaczeniem Stanów Zjednoczonych jest nietylko ocalić świat, lecz dźwignąć główny ciężar odpowiedzialności za jego naprawę, a naszym obowiązkiem każdą ceną opłacić ostateczne zwycięstwo.

Byliśmy wśród pierwszych, zdążających do przebudzenia kraju z pogodnej beztroski i pchnięcia go ku gotowości przemysłowej, wojennej i duchowej — świadomi celów Pańskiego wspaniałego kierownictwa, gotowi każdy zamiar Pana wesprzeć i zgodni z każdem z przenikliwych Pańskich wypowiedzeń, co — nim ciemne chmury wojny zawisły nad Europą — cierpliwie lecz stanowczo wyzwalały Amerykę z fałszywego poczucia bezpieczeństwa.

Choć głęboki niepokój wzrastał w nas w miarę, jak powiększały się niebezpieczeństwa, a świadomość ogółu — zwłaszcza przed zdradzieckim napadem Japonji — nie nadążała za niemi, to jednak, aby nie stwarzać nawet pozoru rozbieżności, nigdyśmy dotąd nie dali wyrazu w publicznym dokumencie troskom, dotyczącym przyszłości Polski, kraju ojców naszych, co przeciwstawił się pierwszy obłąkanemu zrywowi Niemiec ku hegemonji światowej.

Nasza chęć dania wyrazu troskom o Polskę mogła bowiem nie być właściwie zrozumiana w czasie, gdy ideowe założenia tej wojny nie były jeszcze tak jasne, jak są dzisiaj. Zdawało się to zaś zbędne, gdy wejście do walki Stanów Zjednoczonych uśmierzyło nasze obawy. Ani był czas po temu, gdy nadzieje powalonych, lecz niezłomnych narodów zostały wzmocnione przez Kartę Atlantycką, która ponownie potwierdziła ideały demokracji.

Lecz obecnie, gdy potężny sąsiad Polski, co jeszcze raz sprzymierzył się z Niemcami w czwartym i najokrutniejszym Polski rozbiorze, usiłuje skorzystać ze spóźnionego sojuszu z demokracjami i nie ukrywa już swych zaborczych zamiarów wobec Rzplitej, zamiarów tak sprzecznych z bezinteresowną pomocą, jaką ze strony Ameryki sam otrzymuje — nie czulibyśmy się godni naszego amerykańskiego obywatelstwa, gdybyśmy się zaparli słusznych naszych obaw o Polskę, tem więcej, że — wierzymy mocno — historyczna przyjaźń między Stanami Zjednoczonemi i Rzplitą Polską stać się może jedną z głównych ostoi pokoju europejskiego.

Zważywszy to wszystko my, Amerykanie pochodzenia polskiego, uważamy za słuszne, uczciwe i wskazane, aby złożyć w Pańskie ręce, Panie Prezydencie, ten gorący w sprawie polskiej apel.

Kiedy Woodrow Wilson wskazał światu w 1918 r. konieczność poszanowania praw wolnego i suwerennego narodu polskiego — dał tem wyraz głębokiego zrozumienia historji Europy oraz istotnej roli Polski w każdym układzie stosunków, zmierzających do utrwalenia pokoju i zapobieżenia powrotowi przemocy.

Gdy, mimo nieprzygotowania, Wielka Brytanja i Francja postanowiły uznać atak przeciw Polsce za krok zmierzający do panowania nad światem i wypowiedziały wojnę Rzeszy — dały tem świadectwo, iż uważają Polskę za podwalinę pokoju, za bastjon sił wspólnych, którego Niemcy bezkarnie atakować nie mogą.

Gdyż było i jest historycznem przeznaczeniem narodu polskiego stwarzanie — na skrzyżowaniu najważniejszych szlaków między wschodem i zachodem — życia opartego na wolności i etyce chrześcijańskiej oraz obrona świata przed powracającemi falami barbarzyństwa.

Polska uczyniła to, gdy po raz pierwszy ocaliła Europę zachodnią, odparłszy najazd tatarski pod Lignicą w r. 1241. Uczyniła to w r. 1410, łamiąc pod Grunwaldem groźbę niemieckiej hegemonji. Uczyniła to w r. 1683, gdy Jan Sobieski zatrzymał Turków pod Wiedniem. I uczyniła to, gdy Józef Piłsudski, wielki Polski budowniczy, ocalił Europę w bitwie Warszawskiej 1920 r. przed czerwonem niebezpieczeństwem. I wreszcie uczyniła to samo teraz, gdy w obliczu najgroźniejszej przemocy stawiła czoło najstraszniejszemu w dziejach atakowi na wolność i chrześcijaństwo.

Skazana przez wieki na odpieranie najgroźniejszych ciosów mocy przeciwnych wolności, prawu i demokracji — Polska stwierdziła czynami tę prawdę historyczną, że silne Państwo Polskie jest nie tylko podstawą wolnego życia ludów, z Państwem tem sąsiadujących, lecz również, dzięki swemu położeniu geograficznemu, kluczem pokoju w Europie, a przez to i w świecie całym.

Bieg historji między 1939 i 1942 rokiem potwierdza to w sposób niezbity. Klęska, jaką poniosła Polska w walce przeciw sprzymierzonym siłom Niemiec i Rosji, spowodowała utratę, już bez oporu, niezawisłości przez wszystkie ludy, zamieszkujące międzymorze Bałtycko-Czarnomorskie: a mianowicie kolejno przez Estonję, Łotwę, Litwę, Rumunję, Węgry, Bułgarję Finlandję. Tylko bohaterskie narody Grecji i Jugosławji, dotykające morza Śródziemnego i wskutek tego pewne bezpośredniej pomocy Sprzymierzonych — zdobyły się na zbrojną walkę z przemocą. Wszystkie natomiast inne ludy z chwilą upadku Polski nie miały już niezbędnego oparcia. Takie jest bowiem prawo tamtych obszarów, że kiedy Polska jest wolna — i tamte ludy są wolne, gdy zaś Polska wolność traci — i one idą w jarzmo niewoli.

Jeśli przeto zwycięstwo ma być zwycięstwem sprawiedliwości i zapewnić trwały pokój — to wśród bezsprzecznych celów tej wojny znaleźć musi miejsce Polski przyszłość i siła.

Polska musi powstać cała i nieumniejszona w siłach, ani w ziemiach, ponieważ:

Państwo Polskie w granicach przedwojennych nie powstało z zaboru ziem cudzych, lecz — przeciwnie — objęło część tylko obszarów do Polski od wieków przynależnych; przedwojenne granice Państwa Polskiego zostały uznane przez świat cały, nienaruszalność zaś ich dobrowolnie i po wielekroć zaprzysiężona przez Niemcy i Rosję;

wojna o wolność świata wybuchła, gdyż Polska w obronie świętej dla Niej nienaruszalności i suwerenności ziem swoich, odrzuciła niemieckie groźby, niemieckie pokusy sojuszu przeciw Rosji i wreszcie niemiecką obietnicę wieczystego pokoju za cenę rewizji granic;

Polska przez swą ofiarę ujawniła Sprzymierzonym okrucieństwo nowej wojny i metod zbiorowego morderstwa, tajemnie przygotowywane przez spisek zmierzający do podboju świata;

przez swe bohaterstwo i całkowite poświęcenie Polska dała wszystkim ludom wolnym dar dla nieprzygotowanych najważniejszy: bezcenny dar czasu;

wreszcie zaś naród polki, choć porażony wielokrotną przewagą broni, nie wszedł w układy z wrogiem, lecz trwa w walce nie tylko na ziemiach swoich, ale wszędzie gdzie walczą jeszcze ludy wolne: na lądzie, na wodzie i w powietrzu, na południu i północy, wschodzie i zachodzie całego globu.

Na straży świętości granic Polski, takich jakiemi były w 1939 r., stoją więc razem: Historja, Prawo i Krew.

Wojna ta zakończyć się musi nie tylko zwycięstwem w polu, lecz także zwycięstwem ideału — to ostatnie zaś nie jest do pomyślenia, gdy inni już obecnie rozważają piąty Polski rozbiór. Pokój na takiej podstawie zbudowany ostaćby się nie mógł, choćby dlatego, że naród polski mimo najstraszliwszych prześladowań nigdy nie uzna podziału ziem swoich.

Jeśli odbudowanie Polski całej i niepodległej jest prostym nakazem sprawiedliwości — to odbudowanie Polski silnej jest niemniej prostym nakazem rozumu.

Gdy Polska w r. 1939 odrzucała żądania Niemiec, do tego zmierzające, aby, odepchnąwszy Polskę od morza, przez to władztwo nad Europą Środkową osiągnąć — Polska broniła wolności nie tylko własnej. Gdy w polu uległa — olbrzymi obszar ziem ją otaczających

stał się, już bez oporu, potężnym arsenałem, skąd Rzesza czerpie przymusem zasoby i pracę dla dalszych podbojów. Jest tedy oczywistem, że bezpieczeństwo Polski, Europy i świata wymaga, aby zwycięstwo ugruntowane zostało przez odpowiednią zmianę granic między Niemcami i Polską — na korzyść Polski. Zniknąć musi przedewszystkiem cmentarzysko wielu pokoleń: Prusy Wschodnie przez zwrot Polsce i Litwie ziem, co polskiemi albo litewskiemi były, nim na nich z krzyżackiej zbrodni wyrastać poczęła niemiecka zaborcza potęga.

Siła i odporność militarna Niemiec oparta jest na władaniu przez nie Europą Środkową i Wschodnią. Bez tego rezerwuaru pracy i zasobów — Niemcy nie byłyby w stanie ani w tej, ani w tamtej wojnie ważyć się na podbój świata. Władanie zaś Niemiec Europą Środkową i Wschodnią jest nieuniknionym skutkiem władania przez nie morzem Bałtyckiem.

Rozstrzygnięcie zatem o przyszłym układzie granic między Polską i Niemcami — przesądzi, czy ponowna próba pogrążenia świata w nowej wojnie będzie mogła być przez Niemcy podjęta, czy też nie.

Jeśli prawdą jest, jak głosi Karta Atlantycka, że niema wolnego świata bez wolnych mórz —to prawdą jest także, że niema wolnej Europy bez wolnego Bałtyku. Niema zaś wolnego Bałtyku bez Polski potężnie o brzegi jego opartej pospołu z wolną Litwą, Łotwą i Estonją.

Tak, sądzimy, wygląda sprawa polska w świetle historji, sprawiedliwości i rozumu. I tak jest ujmowana przez umysły i serca dumnych i wdzięcznych obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego.

Wdzięcznych, gdyż miljony z nas znalazło tu, na ziemi amerykańskiej — wolność, równość i braterstwo, jakich niema nigdzie indziej na ziemi. Dumnych, gdyż krew polska płynęła za niepodległość Ameryki i wtedy, gdy Stany Zjednoczone — za Waszyngtona, Kościuszki i Pułaskiego — rodziły się dopiero; i później, gdy za Woodrow Wilsona, za naszej pamięci, wyłoniły się z pierwszej Wielkiej Wojny jako przewodnik wolnych narodów — i teraz wreszcie, gdy pod Pańskiem wspaniałem kierownictwem, walcząc o wolność naszą i świata, pragniemy poświęcić wszystko dla zwycięstwa i sprawiedliwego, twórczego pokoju.

Dlatego otwarcie i z wiarą składamy w Pańskie ręce, ręce naszego Prezydenta i Wodza Naczelnego — to wezwanie o sprawiedliwość dla Polski.

Mamy zaszczyt skreślić wyrazy najgłębszego poważania

Dnia 12-go maja 1942 r. w siódmą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego.

Apel podpisali:

C. W. Sypniewski
Pittsburgh, Pa.
Mrs. Stanisława Siemiradzka
Cleveland, Ohio
Stefan Łodzieski
Lakewood, Ohio
M. Smolensky
Cleveland, Ohio
Zygmunt B. Dybowski
Cleveland, Ohio
A. S. Małłek, MD
Pittsburgh, Pa.
Wacław J. Szewczyński
Holyoke, Mass.
Joseph Nowak
Indian Orchard, Mass.
Tadeusz Brusnicki
Springfield, Mass.
Antoni Marciniak
Easthampton, Mass.
Albert Wardzała
Easthampton, Mass.
Konstanty Malysz
Indian Orchard, Mass.
Stanisław Folta
Chicopee Falls, Mass.
M. F. Węgrzynek
Forest Hills, N. Y.
John A. Pateracki
Riverdale, N. Y.
Rev. Martin J. Lipiński
Trenton, N. J.
Stanisław A. Gutowski
Irvington, N. J.
Joseph Głębocki
Brooklyn, N. Y.
Walter Wirth
Teaneck, N. J.
Joseph Gęborowski
Brooklyn, N. Y.
Ladislaus Robaczyński
Brooklyn, N. Y.
Ignatius Nurkiewicz
Brooklyn, N. Y.
Feliks Popławski
Brooklyn, N. Y.
J. B. Przybyłowicz, DDS
Newark, N. J.
Adolph Węgrocki, MD
Newark, N. J.
Peter P. Yolles
Brooklyn, N. Y.
Stephan P. Mierzwa
Scarsdale, N. Y.
Michael L. Podrazik
Schenectady, N. Y.
Anthony Zwolski
Schenectady, N. Y.
John W. Gołembiowski
Schenectady, N. Y.
Mikołaj Adam Gmernicki
Buffalo, N. Y.
Władysław Barański
Buffalo, N. Y.
Władysław Zdrojewski
No. Tonawanda, N. Y.
Stefan Spiridowicz
No. Tonawanda, N. Y.
Stanley Gałuszka
Amsterdam, N. Y.
Karol Długosz
Amsterdam, N. Y.
Frank Januszewski
Detroit, Mich.
Janusz Ostrowski
Grosse Pointe Farms, Mich.
Władysław Stańczuk
Detroit, Mich.
Mrs. Marja Kudlińska
Detroit, Mich.
Jan Wojciechowski
Detroit, Mich.
Henry Kogut
Detroit, Mich.
Kazimierz Dziemianowicz
Detroit, Mich.
Edward W. Cukrowski
Detroit, Mich.
Peter Jarosz
Detroit, Mich.
Joseph Mas
Detroit, Mich.
Jan F. Jachna
Detroit, Mich.
Bronisław Ludwicki
Detroit, Mich.
Wincenty Molinkiewicz
Detroit, Mich.
Artur F. Reclaw
Detroit, Mich.
John . Dodatko
Detroit, Mich.
John J. Przylubski
Detroit, Mich.
Martin Żukowski
Detroit, Mich.
Frank Bar
Detroit, Mich.
Walter Cytacki
Hamtramck, Mich.
Thaddeus M. Machrowicz
Justice of the Peace
Hamtramck, Mich.
Ferdinand Chenik, MD
Detroit, Mich.
Henry Korab-Janiewicz
Eastontown, N. J.
Andrew Kwinciński
Philadelphia, Pa.
John Jakubiec
Philadelphia, Pa.
Paweł Starzyński
Camden, N. J.
Konstanty Karwowski
Camden, N. J.
Wacław Frysztacki
Philadelphia, Pa.
Antoni Kopec
Wilmington, Del.
Jeanette Kopec
Wilmington, Del.
Peter Daniel
Philadelphia, Pa.
Gregory J. Kociel
Philadelphia, Pa.
Anthony S. Gadek
Perth Amboy, N. J.
Karol Rzempoluch
Guttenberg, N. J.
Kazimierz Chrapczyński
New York, N. Y.
Juljan Gburczyk
Union City, N. J.
Bolesław Ujazdowski
Cliffside, N. J.
Ignatius Rzempoluch
North Bergen, N. J.
George Mikoś
Weehawken, N. J.
Bronisław Bremenstul
Fairview, N. J.
Joseph Soja
Paterson, N. J.
Franciszek Wieczorkowski
Paterson, N. J.
Franciszek Latawiec
E. Paterson, N. J.
Frank Łukomski
Passaic, N. J.

Tomasz Gruszczyński
Stirling, N. J.
Walter Zamecki
Clifton, N. J.
Jan M. Wiktorowicz
Clifton, N. J.
John Bednarz
Wellington, N. J.
John B. Jasionowski
Passaic, N. J.
Henry A. Góralski
Garfield, N. J.
Casimir A. Silski, LLB
Passaic, N. J.
John Jaworski
Jersey City, N. J.
Leon Kozłowski
Jersey City, N. J.
Lucien Nowiński
Bayonne, N. J.
Ludwik Kruszewski
New York, N. Y.
Stanisław Gawkowski
New York, N. Y.
Kazimierz Bazanowski
Bronx, N. Y.
W. Leon Zaleski
Brooklyn, N. Y.

Michael Karolewicz
Ridgefield, N. J.
John Węgrzyński
Bayonne, N. J.
Paul P. Flak
West Springfield, Mass.
Dr. Joseph Luktiewicz
Chelsea, Mass.
Louis Shipper
Lynn, Mass.
Stefan Wezdecki
Peabody, Mass.
Bazyli Tomasz
Salem, Mass.
Frank H. Zapolski
Cambridge, Mass.
Joseph Kazanowski
Somerville, Mass.
Casimir Pacak
East Lynn, Mass.
Stanley A. Grzybiński
Chelsea, Mass.
Juljan Grasewicz
Medford, Mass.
Władysław Dymsza
Arlington, Mass.

Juljan Dąbrowski
South Boston, Mass.
John F. Federkiewicz
Dorchester, Mass.
Adolf M. Grudziński
Providence, R. I.
Joseph Janas
Central Falls, R. I.
Anthony J. Slonina
Chicopee, Mass.
Stanisław Wojtasiewicz
Chicopee, Mass.
Joseph A. Kuźnicki
Blanford, Mass.
Joseph Pilch
Feeding Hills, Mass.
Józef Kania
Chicago, Ill.
Stanisław Babiarz
Chicago, Ill.
Aleksander Hinkelman
Chicago, Ill.
Bruno M. Kmieciak, LLB
Chicago, Ill.
Joseph Przydatek
Chicago, Ill.

Edward Nowicki, DDS
Gary, Ind.
Wiktor F. Kobylański, R. Ph.
Gary, Ind.
Józef Korzeniewski
Gary, Ind.
Walter Porański
Chicago, Ill.
Joseph Piech
Chicago, Ill.
Jerzy Bojanowski
Milwaukee, Wis.
John Romaszkiewicz
Chicago, Ill.
Richard Matuszczak
Chicago, Ill.
Leon Tomaszewski
Forest Hills, N. Y.
John Reski
Bronx, N. Y.
Joseph Zahorodny
New York, N. Y.
Mieczysław Lisiecki
New York, N. Y.
Elizabeth Skowronek
New York, N. Y.

FAKTY I DOKUMENTY

Bieg wypadków

Dopiero obecnie, po wielu tygodniach, docierają do nas wieści, wyjaśniające częściowo wystąpienie Rządu Polskiego z dn. 25 lutego 43 r. (patrz Biuletyn nr. 4 str. 2) oraz wymianę komunikatów między Rządami polskim i sowieckim (patrz Biuletyn nr. 5 str. 14).

Jak naszym czytelnikom wiadomo — jeszcze dnia 20 grudnia 42 r., podczas ostatniego pobytu w Stanach Zjednoczonych, gen. Sikorski mówił publicznie o swojem "zaufaniu do Stalina', o tem, że "Stalin pragnie Polski silnej i potężnej", co potwierdził właśnie 17 grudnia 42 r. depeszą do gen. Sikorskiego* (mowa Premjera w Masonic Temple w Detroit 20 grudnia 42 r.)

---

* Depesza Stalina została opublikowana przez Dziennik Polski w Londynie w dniu 26-go lutego, 1943 r. Nie było w niej nic, coby upoważniało Premjera Sikorskiego do twierdzenia, że Stalin ponownie zapewnił go o swojej woli odbudowania Polski "potężnej i wielkiej". Przytaczamy niżej treść tej depeszy:

"Dziękuję Panu, Panie Premjerze, za pańskie życzenia przesłane mi z okazji 25-cio lecia Czerwonej Armji. Wyrażam mocne przekonanie, że niedaleka jest chwila, kiedy Związek Sowiecki i Polska na zawsze wypędzą ze swych ziem znienawidzonych Hitlerowców i ich satelitów".

Stalin"

Tymczasem dnia 16 stycznia 43 r., to jest nazajutrz po powrocie gen. Sikorskiego z Ameryki do Anglji — Rząd sowiecki wystosował notę, skierowaną do Polski, ale doręczoną także wszystkim Państwom Sprzymierzonym. W nocie tej sowiety 1) stwierdziły, że uważają ziemie polskie, zajęte przez Rosję we wrześniu 1939 r. **za należące do Sowietów,** 2) zawiadomiły, że odbierają obywatelstwo polskie (a w ten sposób zarówno nadzieję wolności, jak i wszelką ze strony polskiej opiekę) wszystkim Polakom wywiezionym do Rosji, 3) oświadczyły, że uważają redakcję paktu polsko-sowieckiego z 30 lipca 41 r. za uznanie przez Rząd gen. Sikorskiego słuszności roszczeń sowieckich do ziem polskich. Uzasadniały to zgodą gen. Sikorskiego na użycie w dokumentach, podpisanych w lipcu 41 r., słowa 'amnestja" dla określenia procedury zwolnienia przez Sowiety Polaków.

Zdawaćby się mogło, że nota Sowietów z dn. 16 stycznia 43 położy kres polityce Premjera Sikorskiego, polegającej na ukrywaniu przed społeczeństwem polskiem i przed całym światem zaborczych zamiarów Rządu sowieckiego. Mimo, że Sowiety wielokrotnie w ciągu całego okresu od 30 lipca 41 oświadczały w dokumentach oficjalnych, iż uważają zabór ziem polskich dokonany w porozumieniu z Hitlerem za ostateczny (patrz Biuletyn nr. 3 str. 12 i 13), mimo, że na całym świecie wiedziano o tem, mimo że w wielu wypadkach, jak np. w sprawie Altera i Ehrlicha władze sowieckie wyciągały ze swego stanowiska śmiertelne konsekwencje — to jednak Premjer Sikorski i jego ministrowie usprawiedliwiali swoje postępowanie, ukrywające prawdę, dąże-

niem do ocalenia miljonów Polaków zesłanych do Rosji. Niestety, — uratowano sto tysięcy, lecz w tym samym czasie umarło około 400,000, o czem Rząd zmilczał. Nota sowiecka z 16 stycznia 43 odbierała Rządowi polskiemu w sposób brutalny i to usprawiedliwienie: odbierała mu bowiem wszystkich polskich obywateli zesłanych do Rosji, a tem samem możność opieki nad niemi. Ukrywanie więc prawdy, czego celowość zawsze mogła być kwestjonowana — z tą chwilą traciło wyraźnie wszelki sens.

Jednak pomiędzy datą noty sowieckiej, t.j. dniem 16 stycznia 43, i datą pierwszego publicznego komunikatu Rządu polskiego, t.j. dniem 25 lutego 43 — upłynęło zgórą 5 tygodni.

Co działo się w ciągu tych 5 tygodni w środowiskach polskich w Londynie?

Dziś dopiero możemy, i to częściowo tylko, zdać sobie z tego sprawę.

Jest więc rzeczą widoczną, że z początku Rząd Premjera Sikorskiego starał się nadal ukryć prawdę przed społeczeństwem polskiem. Nie zawiadomiono Kraju. Nie zawiadomiono wychodźtwa. Wszelkie dyskusje zamknięto w kołach ściśle urzędowych. Wychodząca w Londynie oficjalna prasa polska aż do dnia 18 lutego 43 nie zająknęła się ani słowem o groźbie, jawnie już zawisłej nad przyszłością Polski. Premjer Sikorski, składając w dniu 1 lutego 43 sprawozdanie na Radzie Narodowej w Londynie, również nic o tem nie wspomniał.

To też pierwsze sygnały, że stało się coś ważnego i groźnego przychodzą bynajmniej nie z tej strony, skąd przyjść powinny — to znaczy nie przychodzą od czynników politycznych i politycznie odpowiedzialnych, czyli Rządu i Rady Narodowej — lecz, niestety, wychodzą z wojska, jak dzieje się zawsze, gdy czynniki polityczne nie dopełniają swego obowiązku i nie wypowiadają prawdy, przepełniającej dusze tych, którzy mają walczyć i ginąć.

W kolejności chronologicznej następują znane nam dotychczas fakty, wychodzące z wojska, a mianowicie: dymisja gen. Spiechowicza, dowódcy Korpusu Wojsk Polskich w Szkocji; rozkaz do żołnierzy gen. Andersa, dowódcy I-szej Armji Polskiej na Bliskim Wschodzie oraz list otwarty kpt. Doboszyńskiego.

Dymisja gen. Boruty Spiechowicza

Kim jest gen. Boruta Spiechowicz?

Gen. Spiechowicz w wojnie 1914—1918 walczył w Legjonach, rozpoczynając służbę jako żołnierz. Wojnę polską z bolszewikami w latach 1918—1921 gen. Spiechowicz odbył chlubnie w szeregach i, odznaczony za męstwo orderem Virtuti Militari, kończy tę kampanję, jako dowódca pułku.

Napaść niemiecka na Polskę w 1939 r. zastaje go w stopniu generała brygady, dowodzącego Dywizji. Generał Spiechowicz razem ze swoją dywizją trwa w ciężkich walkach aż do końca września i — po bojach zarówno z Niemcami, jak i z bolszewikami — dostaje się wreszcie do niewoli rosyjskiej. Władze sowieckie jego, wraz z kilku innemi generałami, jak Anders i Tokarzewski oddzielają od grupy jeńców i osadzają w ciężkiem więzieniu (tylko ci zresztą bezprawnie traktowani jako przestępcy generałowie — wszyscy inni, którzy byli potraktowani łagodniej — zostali rozstrzelani lub zesłani na ziemię Franciszka Józefa, skąd żaden nie wrócił). Jako więźnia poddają władze sowieckie gen. Spiechowicza bestjalskim torturom. Znany jest fakt, że gen. Spiechowicz nie pozwala się dręczyć bezkarnie i zdobywa się wielokrotnie na czynny opór wobec swoich oprawców

Zwolniony w sierpniu 41 r. z więzienia moskiewskiego — gen. Spiechowicz dostaje od Naczelnego Wodza nominację na Dowódcę I-szej Dywizji W. P., jaka ma się sformować w Rosji z jeńców polskich. Na tem stanowisku wykazuje w najcięższych warunkach niezmierną energję i zdobywa sobie ogromną popularność wśród żołnierzy, z którymi dzieli zarówno najcięższe warunki bytu, jak i wszystkie prace. Po przesunięciu wojsk polskich na Bliski Wschód — Premjer Sikorski wzywa gen. Spiechowicza do Anglji, awansuje go i powierza mu dowództwo Korpusu Wojsk Polskich w Szkocji. Na tem stanowisku gen. Spiechowicz również w ogromnym stopniu przyczynia się do podniesienia gotowości bojowej i ducha w oddziałach polskich, znajdujących się na Wyspach Brytyjskich. W tym okresie czasu gen. Sikorski, jako Naczelny Wódz, nie szczędzi publicznych słów uznania dla gen. Spiechowicza.

Po powrocie Premjera Sikorskiego z odwiedzin w Stanach Zjednoczonych do Anglji — następuje wymiana korespondcji pomiędzy gen. Spiechowiczem i Naczelnym Dowództwem W. P. w Londynie. Jak wiadomo dzisiaj — korespondencja ta dotyczyła rozwoju stosunków polsko-sowieckich, wobec którego gen. Spiechowicz uznał za konieczne przedstawić swemu zwierzchnictwu uczucia i myśli podległych mu oddziałów. W wyniku tej korespondencji gen. Spiechowicz uznał za właściwe podać się do dymisji. Naczelny Wódz, gen. Sikorski, zadosyćuczynił w zamaskowanej formie żądaniu gen. Spiechowicza, zwalniając go z obowiązków dowodzenia "z powodu złego stanu zdrowia", jak to oświadczono w oficjalnym komunikacie.

Rozkaz gen. Andersa

Mniejwięcej w tym samym czasie, w odległym o tysiące mil od Szkocji dalekim Bagdadzie przebiega widocznie proces podobny. Gdyż dnia 10 lutego 43 r. gen. Anders wydaje do podległych mu oddziałów rozkaz do odczytania przed frontem.

Osoba gen. Andersa i jego dzieje, zwłaszcza z ostatniej wojny są dostatecznie szeroko znane. Dlatego nie podajemy tutaj charakterystyki gen. Andersa. Przytaczamy natomiast w całości jego rozkaz, który brzmi jak następuje:

Dowództwo Armji Polskie
Na Wschodzie **9 lutego, 1943 roku.**

Rozkaz Nr. 21

ŻOŁNIERZE!

Kilka dni temu rząd sowiecki wysłał notę do naszego Rządu, w której decyzją jednostronną z absolutnie niezrozumiałych przyczyn i powodów uznaje za sowie-

ckich obywateli wszystkich obywateli R. P., którzy w listopadzie 1939 roku znajdowali się na terenie okupacji sowieckiej.

Rozumiemy najlepiej co to znaczy. Wiemy jaki los zgotuje to naszym rodakom i najbliższym znajdującym się obecnie na terenie ZSSR.

Jest to niewątpliwie nowy akt wrogi w stosunku do Polski i niema Polaka na całym świecie któryby inaczej to zrozumiał.

Dlatego to niezwłocznie zwróciłem się do Naczelnego Wodza z prośbą o podanie nam do wiadomości jaka jest decyzja Rządu Polskiego.

Otrzymałem już dziś wyjaśnienie, że Rząd Polski nie przyjął do wiadomości noty sowieckiej, że zwrócił się w tej sprawie do rządów Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych.

Również gen. Wilson nasz dowódca na tutejszym terenie oświadczył mi, że ze swej strony zwrócił się do swoich władz, podkreślając konieczność natychmiastowej interwencji.

Jestem przekonany, że pomoc naszych przyjaciół Brytyjczyków, z którymi związani jesteśmy na śmierć i życie w walce o Wolność od września 1939 r. i interwencja potężnych Stanów Zjednoczonych — osiągną należyty skutek.

Elementarna sprawiedliwość i prawo jest za nami.

Rozumiemy wszyscy bez wyjątku, czy w Kraju czy na obczyźnie, że walka z Niemcami jest naszym pierwszym zadaniem, jeżeli chcemy mieć Polskę i w tej krwawej i świętej dla nas walce jesteśmy na dobrej drodze.

Napewno nikt bardziej jak Polska nie życzy sobie dobrych stosunków z ZSSR. Ze swej strony jako Państwo czy jako Naród nie uczyniliśmy im żadnej krzywdy. Dotrzymaliśmy wszystkich umów. Ale niema Polaka, któryby się zgodził, aby Polska po tych krwawych stratach, które ciągle ponosi i jeszcze niestety ponosić będzie, miała stracić cokolwiek ze swoich ziem. Na tem stanowisku stoi cały naród polski i my żołnierze.

Podając wam powyższe do wiadomości, tak jak zawsze dzieliłem się z Wami wszystkiem tem co nas spotkało dobrego czy też złego, żądam od was zachowania całej powagi tak potrzebnej w ciężkich chwilach.

Pamiętajcie że niepotrzebne gadulstwo może utrudnić naszą sprawę.

Będziemy milczeć jak długo dla dobra sprawy naszej to będzie potrzebne.

Jesteśmy zwartą gromadą, która przeszła najcięższe próby życiowe i zarówno w tej fazie walki o dobro Rzplitej potrafimy postąpić jak tego wymagać będzie interes Polski.

Dowódca Armji Polskiej na Wschodzie
ANDERS WŁADYSŁAW, GEN. DYWIZJI

Jest rzeczą charakterystyczną, iż rozkaz gen. Andersa, wypowiadający w prawdziwych i mocnych słowach uczucia armji polskiej na Bliskim Wschodzie, rozkaz niewątpliwie zakomunikowany natychmiast Naczelnemu Dowództwu W. P. w Londynie — nie został tam opublikowany, wbrew dotychczas stosowanemu zwyczajowi, zgodnie z którym oficjalny "Dziennik Polski" w Londynie drukował rozkazy nieoperacyjne Naczelnego Wodza, ministra wojny oraz dowódców, a między niemi i gen. Andersa, wielokrotnie na swoich łamach.

List kpt. Doboszyńskiego

Kpt. Doboszyński jest człowiekiem młodym, liczącym lat niespełna 40, lecz o bujnej przeszłości politycznej i wojskowej.

W Polsce zwrócił na siebie uwagę jako pisarz polityczny i ekonomiczny, o poglądach niekiedy bardzo radykalnych. Później Doboszyński stał się głośnym aktorem jednego z najbardziej wstrząsających epizodów wewnętrznego życia politycznego Polski — kiedy, na własną rękę, zorganizował próbę zbrojnego protestu przeciw Rządowi, rozbrajając w 1937 r. z garstką młodych zwolenników kilka posterunków policyjnych w powiecie myślenickim. Był to akt karygodnej samowoli, lecz zarazem dowód gotowości odpowiadania za swoje przekonania. Ranny i ujęty w lasach myślenickich — staje przed sądem przysięgłych, który to sąd — w uznaniu ideowych motywów oraz zważywszy więzienie śledcze — uniewinna go z zarzutu zbrodni. Jednak instancja apelacyjna skazuje go na karę więzienia, bez pozbawienia go wszakże praw obywatelskich. W zimie 38 r. Doboszyński zostaje zwolniony.

W r. 1939 Doboszysńki bierze udział w wojnie jako por. saperów. Ranny w polu, po przebyciu w wojsku całej kampanji polskiej aż do października — przedostaje się na Węgry a stamtąd do Francji. Tam Premjer Sikorski zwraca się do Doboszyńskiego, jako do głośnego przeciwnika poprzednich Rządów — z propozycją dania mu, mimo młodego wieku, stanowiska w swoim Rządzie. Doboszyński odmawia, żądając pozostawienia go w wojsku. Na stanowisku linjowym przebywa całą kampanję francuską z I-szą Dywizją wojsk polskich we Francji. Po rozwiązaniu Dywizji i kapitulacji Francji — Doboszyński przekrada się z pod okupacji niemieckiej na tereny Francji nieokupowanej. Tam, wraz z jednym towarzyszem organizuje romantyczną ucieczkę przez morze Śródziemne na małej łodzi żaglowej. Burza rozbija łódź u brzegów Hiszpanji. Doboszyński przez Hiszpanję dociera do Lizbony i wkrótce staje w szeregach armji polskiej na wyspach Wielkiej Brytanji, otrzymując awans na kapitana.

Dalsze losy kpt. Doboszyńskiego nie są nam bliżej znane. Wiadomo przecież, że Doboszyński, ten wróg rządów pomajowych, w połowie lutego 43 r. wystąpił z listem otwartym do Premjera Sikorskiego. Nie posiadamy tekstu tego listu. Wiemy tylko z odgłosów prasowych, że w liście swoim kpt. Doboszyński: 1) opublikował treść noty sowieckiej z dn. 16 stycznia 43, 2) zwrócił się do Premjera Sikorskiego, wzywając go do złożenia dymisji na ręce Prezydenta Rzplitej z racji zupełnego bankructwa polityki, zapoczątkowanej paktem polsko-sowieckim z 30 lipca 41, 3) wskazał, że nie można dopuścić do zagłady miljona Polaków, jacy zostali jeszcze przy życiu w Rosji, 4) apelował do gen. Kazimierza Sosnkowskiego aby ten wkroczył w zagrożone sprawy Państwa.

Reakcją Rządu Premjera Sikorskiego na to wystąpienie — było aresztowanie kpt. Doboszyńskiego, osadzenie go w obozie karnym i postawienie mu w prasie zarzutu publikowania "tajnych dokumentów państwowych". Miało to oznaczać, że nie jest przestępstwem ukrywanie prawdy — znanej całemu światu z noty sowieckiej rozesłanej do wszystkich Państw sojuszniczych i neutralnych — natomiast jest przestępstwem ujawnienie prawdy, dotyczącej Polaków — samym Polakom, wtedy kiedy wszyscy inni o niej wiedzą.

List gen. Sosnkowskiego

List gen. Sosnkowskiego do Prezesa Stronnictwa Narodowego T. Bieleckiego, opublikowany w "Myśli Polskiej" w Londynie — jest faktem politycznym pierwszorzędnego znaczenia zarówno ze względu na stanowisko, jak i ze względu na osobę gen. Sosnkowskiego.

Gen. Kazimierz Sosnkowski sprawuje od października 1939 r. funkcję następcy Prezydenta Rzplitej Polskiej — czyli zajmuje stanowisko, odpowiadające stanowisku naszego wice-Prezydenta Wallaca.

Kiedy w końcu września 39 r., po internowaniu Prezydenta Mościckiego i Rządu przez Rumunów, tworzyły się w Paryżu nowe konstytucyjne władze polskie — gen. Sosnkowski przebijał się jeszcze przez wojska nieprzyjacielskie ku granicy węgierskiej. Przekroczył ją jako jeden z ostatnich żołnierzy walczącej do końca armji polskiej dopiero w początkach października 39 r. W czasie powstawania w Paryżu nowego Rządu polskiego — los gen. Sosnkowskiego nie był znany. Jednak powaga Jego imienia — płynąca z całej Jego przeszłości i opromieniona największem bodaj zwycięstwem, odniesionem przez Polaków nad Niemcami w kampanji wrześniowej — była tak wielka, że, obejmując urzędy, zarówno Prezydent Raczkiewicz jak i gen. Sikorski zadeklarowali decyzję oddania ich w ręce gen. Sosnkowskiego, jeśli okaże się, że żyje i uszedł wrogom.

Kiedy w połowie października gen. Sosnkowski, po dramatycznych przejściach, dotarł do Paryża — Prezydent Raczkiewicz, dotrzymując słowa, zaproponował Mu objęcie Prezydentury R. P. Gen. Sosnkowski odmówił — motywując swoją decyzję tem, że dwukrotna zmiana Głowy Państwa w ciągu krótkiego czasu musiałaby się odbyć ujemnie na powadze Polski. Natomiast gen. Sikorski — wbrew wielokrotnym oświadczeniom, że złoży w ręce jeśli ten ocaleje, gen. Sosnkowskiego albo Naczelne Wodzostwo, albo przewodnictwo w Rządzie — nie dotrzymał słowa, ani nie wykonał zaciągniętego zobowiązania.

Jednak nazwisko Sosnkowskiego znaczyło zbyt wiele w Kraju, w ostatniej wojnie, w świecie i w historji, by nowy Rząd polski mógł był się bez niego obyć. To też wolą Prezydenta Raczkiewicza gen. Sosnkowski mianowany został konstytucyjnym Następcą Prezydenta. Premjer Sikorski zaś uprosił gen. Sosnkowskiego o wejście do Rządu, oświadczając, że oddaje Mu kierownictwo sprawami Kraju.

Trzeba zdać sobie sprawę, jakie znaczenie posiada w Polsce nazwisko Sosnkowskiego, aby ocenić, co dało ono Rządowi w 1939 r.

Imię gen. Sosnkowskiego związane jest trwale z najszlachetniejszemi, najszczytniejszemi wysiłkami narodu polskiego w walce o niepodległość i w walce o wielkość. Od podziemnych zmagań z najeźdźcą Polskiej Partji Socjalistycznej, w których Kazimierz Sosnkowski bierze czynny udział, poprzez pierwszy zalążek Wojska Polskiego: "Związek Walki Czynnej", którego Sosnkowski jest założycielem; poprzez Legjony, w których Sosnkowski jest Szefem Sztabu i zastępcą Piłsudskiego, dowódcą bitwy pod Łowczówkiem — aż do kryzysu przysięgowego i celi więziennej w Magdeburgu, gdzie Sosnkowski, jedyny z oficerów legjonowych, dostąpił zaszczytu uznania go przez Niemców za tak groźnego przeciwnika, że uwięziono Go razem z Piłsudskim — życie gen. Sosnkowskiego jest wspaniałym przykładem patrjotyzmu i męstwa, wierności dla Komendanta i sprawy, dokonań i skromności, osiągnięć i poświęceń i wreszcie krystalicznej czystości, jaką niewielu wybitnych ludzi na świecie poszczycić się może.

Uwolniony z Magdeburga razem z Piłsudskim — Sosnkowski wraca do Warszawy 11 listopada 18 r. i — pod rozkazami Piłsudskiego, jako jeden z Jego najbliższych, jeśli nie najbliższy współpracownik — staje się współtwórcą Wojska Polskiego na stanowisku wiceministra, a później ministra wojny w latach 1918-1921, w okresie, kiedy Polska musiała stworzyć siłę dosłownie z niczego dla ocalenia siebie i ocalenia Europy. Jako organizator wojska i dowódca Armji Rezerwowej Sosnkowski jest jednym z głównych współtwórców zwycięstwa Polski i cywilizacji w bitwach 1920 r.

W okresie ciężkich wstrząsów wewnętrznych, przez jakie przechodzi Polska pomiędzy 1922 i 26 r. — Sosnkowski, wierny tradycji munduru wojskowego, stoi zdala od polityki. W r. 1926 wykazuje najwyższe poczucie honoru, usiłując kulą skierowaną do siebie rozstrzygnąć nierozwiązalny konflikt między nakazem sumienia i nakazem wojskowego posłuszeństwa.

Do r. 1939 Sosnkowski służy krajowi w tym cieniu, jaki zakrywa zawsze postacie poświęcone całkowicie pracy wojska w czasie pokoju. Jednak mimo, że żadna reklama nie towarzyszy jego życiu — autorytet gen. Sosnkowskiego w społeczeństwie polskiem bezustannie wzrasta.

W 1939 r., późno, gdyż dopiero 11 września, w sytuacji już bardzo trudnej gen. Sosnkowski zostaje powołany na stanowisko linjowe i otrzymuje dowództwo południowego frontu. W ciągu krótkich sześciu dni, jakie upłynęły od nominacji do uderzenia bolszewików ze wschodu — gen. Sosnkowski gromadzi rozbite siły polskie między Przemyślem i Lwowem i zdaje raz jeszcze egzamin wodza. Osiągnął jedno z najpiękniejszych zwycięstw w kampanji wrześniowej, rozbijając dwie dywizje niemieckie, niszcząc w nocnym ataku prawie całkowicie dywizję pancerną i biorąc kilkanaście tysięcy jeńców. Po zdradzieckiem wtargnięciu Sowietów gen. Sosnkowski kieruje podległych mu żołnierzy ku Węgrom i sam dzieli ich los aż do końca, przedzierając się pieszo wraz z kilkoma towarzyszami przez Karpaty.

W kraju walki wrześniowe Sosnkowskiego zostawiają po nim legendę. Z jego nazwiskiem, jako z nazwiskiem jednego z niewielu mężnych, który potrafił nie tylko walczyć i zwyciężać, lecz zdołał ujść rąk wroga — wiążą się polskie nadzieje na przyszłość.

Gen. Sikorski nie uznaje jednak za wskazane oddać w ręce Sosnkowskiego tworzenia armji polskiej na obczyźnie: zatrzymuje te funkcje dla siebie, łącząc je z funkcjami politycznemi Premjera. Natomiast obarcza gen. Sosnkowskiego odpowiedzialnością za organizowanie tajnej akcji wojskowej w Polsce okupowanej.

Będzie zadaniem przyszłych historyków oświetlenie tego okresu pracy gen. Sosnkowskiego oraz wytłomaczenie trudności, jakie mu stawiano na drodze, ze strony prof. Kota szczególniej. Jest przecież nieulegającym wątpliwości faktem, że podziemna armja w Polsce walczącej zrosła się głęboko ze swym twórcą. Jego znajomość pracy podziemnej i Jego plany dały tej organizacji siłę i formy.

Kiedy brzemienna w groźne dla Polski następstwa, zła redakcja paktu polsko-sowieckiego z 30 lipca 41. zmusiła gen. Sosnkowskiego do złożenia dymisji, jako członka Rządu — Sikorski pozbawił go równocześnie, bez jego i Kraju zgody, stanowiska Komendanta. Organizacji walki podziemnej odebrano twórcę. Od sierpnia 41 do dziś dnia gen. Sosnkowski nie bierze udziału w Rządach, będąc tylko Następcą Prezydenta Rzplitej, czyli piastując godność wprawdzie b. wysoką, lecz nie dającą żadnego wpływu na bieg spraw państwowych.

List gen. Sosnkowskiego, który przytaczamy poniżej, jest więc pierwszem, od sierpnia 41 r., jego wystąpieniem publicznem. Wystąpienie to zostało spowodowane przez omówiony uprzednio list otwarty kpt. Doboszyńskiego, który jak widać, zwracał się bezpośrednio do gen. Sosnkowskiego z publicznem wezwaniem, aby gen. Sosnkowski nie uchylał się od objęcia władzy i odpowiedzialności w tragicznej dla Polski chwili. Dla zrozumienia brzmienia pisma gen. Sosnkowskiego komentarz powyższy wydaje się być konieczny.

Oto treść listu gen. Sosnkowskiego:

„Do Wielmożnego p. Tadeusza Bieleckiego, Prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego.

Szanowny Panie Prezesie,

"List otwarty" p. Adama Doboszyńskiego był dla mnie prawdziwą niespodzianką. Pomimo zastrzeżeń, jakie powyższe wystąpienie polityczne budzi we mnie pod względem formy i metody — pragnę stwierdzić, że rozumiem i podzielam troskę p. Doboszyńskiego, wywołaną przez niepokojący rozwój stosunków polsko-sowieckich na tle umowy z dn. 30 lipca 41 r. Piszę to jako człowiek, który był przekonanym zwolennikiem trwałego i rzetelnego porozumienia pomiędzy Polską i Rosją, a ustąpił z Rządu jedynie z powodu różnicy poglądów na ujęcie i sformułowanie najistotniejszych punktów umowy, oraz na sposób jej zawarcia. Bez względu na taki czy inny stosunek do poglądów, jakie wyznaje p. Doboszyński w dziedzinie zagadnień wewnętrznych — nikt, rozumiejący znaczenie imponderabiljów, nie może w związku z ostatnim jego wystąpieniem odmówić mu szacunku i nie uznać, że kierowały nim pobudki wysoce ideowe i najzupełniej bezinteresowne. Przecież wszyscy Polacy muszą odczuwać najgłębsze oburzenie wobec niesłychanych roszczeń, jakie strona sowiecka usiłuje dowolnie i jednostronnie wysnuć z zawartego paktu, sięgając po ziemie i prawa Polski, konfiskując Jej obywateli, którzy pozatem już od dawna winni byli uzyskać zwolnienie z więzień i obozów oraz prawo swobodnego opuszczenia granic ZSSR.

Dzisiejsze położenie Polski jest rzeczywiście nad wyraz ciężkie. Wedle mego głębokiego przekonania chwila obecna wymaga solidarnego skupienia wszystkich Polaków w obronie świętych praw narodu polskiego. Istniejący stan rozbicia dalej trwać nie powinien i woła o zmianę jak najrychlejszą.

Apel p. Doboszyńskiego, skierowany do mnie osobiście, uważam za nieporozumienie. Nie mam w sobie kompleksu władzy — ale przecież nigdy nie "wahałem się", ani nie "usuwałem się", jeśli w najtrudniejszych dla Polski chwilach zwracano się do mnie na drodze właściwej o podjęcie ciężaru odpowiedzialności. Nieraz sam występowałem inicjatywnie, skoro tak doradzało mi sumienie i poczucie obowiązku. W sierpniu 1920, gdy armje sowieckie były oddalone po kilkadziesiąt kilometrów od murów Warszawy, objąłem tekę Ministra Spraw Wojskowych. 13 maja 1936, w obliczu wstrząsów wewnętrznych i grozy zbliżającej się wojny, wystąpiłem wobec najwyższych czynników w Państwie z propozycją powierzenia mi steru Rządów. 11 września 1939, na gruzach kampanji wojennej przyjąłem dowództwo w warunkach niezmiernie ciężkich, na odcinku bezpośrednio zagrożonym katastrofą. W październiku 1939, w nowym Rządzie polskim wziąłem na siebie robotę bodaj najtrudniejszą i wysoce odpowiedzialną. W końcu lipca 1941 postawiłem swoją osobę do dyspozycji p. Prezydentowi Rzplitej na wypadek gdyby zechciał dokonać zmiany Rządu i postawić mnie na jego czele. W ciągu roku 1941 i 1942 ubiegałem się kolejno, lecz bezskutecznie o wszystkie stanowiska dowódcze nie wyłączając dowolnego stanowiska linjowego w armji, tworzonej wówczas na terenie Rosji.

Przeszkody na drodze do poprawy stanu rzeczy na odcinku wewnętrznym polegają przedewszystkiem na trudnościach zrealizowania prawdziwej jedności narodowej, której stworzenie czy odtworzenie jest w moich oczach głównym nakazem chwili. Pomimo powołania się 'listu otwartego" na rzekomą opinję ogółu Polaków — uważam za wskazane podkreślić, że ze swej strony nie mam bynajmniej pretensji do tego, aby moja osoba stanowiła najodpowiedniejsze narzędzie do osiągnięcia takiej jedności.

Stwierdzenie jak jest naprawdę będzie w razie potrzeby należeć do wyrazicieli istniejących kierunków politycznych, którzy mają przecież możność wypowiedzenia się wobec Prezydenta Rzplitej, jeśli On tego zażąda.

Wyrażam nadzieję, że dokonane aresztowanie p. Doboszyńskiego i towarzyszy nie przerodzi się w akt politycznej represji. Mając w żywej pamięci zdarzenia z lipca 1940 i stopień kary, jaka spotkała wówczas grono oficerów, winnych naruszenia podstaw ładu państwo-

wego i o wiele cięższego przekroczenia zasad dyscypliny wojskowej — chcę wierzyć, że nie będziemy świadkami zastosowania przez władze dwóch różnych miar pod względem skutków prawnych. Nie jest bez znaczenia okoliczność, że wtedy chodziło o grono oficerów zawodowych. Teraz sprawa dotyczy oficera rezerwy, biorącego podczas pokoju czynny udział w życiu politycznem.

Istniejące u nas skupienie władzy wojskowej i politycznej w jednem ręku powoduje wiele nieporozumień, a w danym wypadku musi być chyba wzięte w rachubę, jako okoliczność łagodząca. Krytyka Rządu i jego Szefa w ustach obywatela przyodzianego w mundur wojskowy — nawet jeśli przekracza dopuszczalne granice — powinna być kwalifikowana w sposób odmienny, uwzględniający nasze osobliwe i zawiłe stosunki. Godność Naczelnego Wodza nie jest chyba nieprzemakalnym płaszczem, zarzuconym na ramiona Premjera i chroniącym szczelnie jego działalność polityczną przed osądem obywateli.

Zechce Pan Prezes przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

(—) Kazimierz Sosnkowski. Londyn 23 lutego 43.

Wyżej oświetlone fakty: dymisja gen. Spiechowicza, rozkaz gen. Andersan, list otwarty kpt. Doboszyńskiego i odpowiedź gen. Sosnkowskiego — nastąpiły przed dniem 25 lutego 43. Fakty te musiały być najważniejszemi z niewątpliwie licznych objawów głębokiej troski i głębokiego niepokoju o losy Polski. Fakty te są zarazem publicznym przejawem nacisku ze strony opinji, jaki zaciążył na instytucjach, oficjalnie przemawiających w imieniu Państwa Polskiego. Komunikat Rządu polskiego z dn. 25 lutego 43, (przytoczony w Biuletynie nr. 4) był niewątpliwie zredagowany pod tym naciskiem.

Uchwała Rady Narodowej

Zaniepokojenie i wzburzenie sumienia wszystkich Polaków przez cyniczne żądania moskiewskie, ujawnione w nocie z 16 stycznia 43 odbiło się także i w Radzie Narodowej. Dnia 20 lutego 1943 r. — Rada Narodowa w Londynie uchwaliła następującą rezolucję:

"Rada Narodowa R. P. po wysłuchaniu sprawozdania z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z dn. 18 lutego 43, na którem złożone zostało expose kierownika MSZ Min. Raczyńskiego, stwierdza:

"Rada Narodowa R. P. jednomyślna z rządem, stojąc nadal na stanowisku, że trudności istniejące na drodze ufnej współpracy Zjednoczonych Narodów, powinny być usunięte, oświadcza, że integralność obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z dnia 1 września 1939 oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne. Żadne jednostronne akty i bezprawne działania z czyjejkolwiek strony, skierowane bądź przeciw obszarowi i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, bądź przeciw prawom Jej obywateli, przebywających w Kraju i poza jego granicami, tego stanu rzeczy niczym zmienić nie mogą".

Rząd gen. Sikorskiego nie dopuścił jednak do opublikowania tej rezolucji. Zachował ją, jako postanowienie tajne. Opublikował zaś dopiero po ogłoszeniu komunikatu Rządu w dn. 27 lutego, a zatem w tydzień po powzięciu uchwały

W ten sposób Rząd usiłował stworzyć wrażenie, że nie działa pod naciskiem opinji.

Przemówienie Adama Ciołkosza

Poniżej drukujemy przemówienie, wypowiedziane przez p. Adama Ciołkosza, przedstawiciela Kraju w Komitecie Zagranicznym Polskiej Partji Socjalistycznej, na zebraniu Stowarzyszenia Fabianów w Londynie.

Przemówienie to drukujemy dla dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jest ono jednym z piękniejszych wypowiedzeń w sprawie polskiej, jakie miało miejsce w ostatnich czasach. Po wtóre dlatego, że opinja wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych była systematycznie zatruwana przez artykuły pewnej grupy emigrantów, pisujących na łamach "Robotnika" w N. Y. Z pisarzy, którzy korzystali z gościnności "Robotnika" i "Ameryka Echo" p. Aleksander Hertz — niezbyt dawno teoretyk faszyzmu — prowadził szczególniej zajadłą kampanję za "orjentacją" pro-sowiecką. Orjentacja ta była w istocie bolszewickiem wydaniem najgorszego moskalofilstwa i ugody, znanych z czasów tamtej wojny. Jest rzeczą znamienną, że artykuły p. Hertza są przedrukowywane przez quislingowskie "Nowe Widnokręgi", wychodzące w Kujbyszewie pod redakcją zdrajczyni Polski, znanej komunistki, Wandy Wasilewskiej. Redakcja Biuletynu posiada dwa numery "Nowych Widnokręgów" z dn. 20 X 42 i 19 XII 42 zawierające przedruki elukubracyj p Hertza z pochlebnemi dla niego komentarzami. Z obowiązku sprawozdawczego notujemy, że od pewnego czasu p. A. Hertz uzyskał płatną posadę urzędową w amerykańskim Office of War Information i jest tam kierownikiem t. zw. "Polish Desk".

Przedruk przemówienia A. Ciołkosza otrzeźwi być może tę część wychodźtwa polskiego, która przypuszczała, że p. Hertz reprezentuje istotnie poglądy P.P.S.

Chciałbym przedewszystkiem podziękować za uprzejme zezwolenie mi bym zabrał głos na tem zebraniu. Przed rozpoczęciem zebrania, spotkał mnie mój włoski przyjaciel Luzzatto i zapytał, czy zamieram przemawiać! Odpowiedziałem: "Nic; dlaczegóż miałbym przemawiać? W moim kraju niema przecież Quislingów". Lecz krajowi memu rzucono tu wyzwanie i dlatego zmuszony jestem powiedzieć słów kilka.

Nie zamierzam tu przemawiać imieniem gen. Sikorskiego, którego niezbyt lubię. Nie zamierzam tu przemawiać imieniem polskich klas rządzących; sam jestem pochodzenia chłopskiego i część swego życia spędziłem w więzieniach — niemieckim, rosyjskim i polskich, za walkę o socjalizm i demokrację. Natomiast napewno jestem uprawniony do przemawiania imieniem ludu polskiego polskich robotników i chłopów.

Niektórzy — poza tą salą, nie w tej sali — jak się zdaje, czują się nieszczęśliwi, że w Polsce nie ma Quislingów. Przykro mi bardzo, ale nie mogę im dopomóc: my doprawdy nie mamy Quislingów. Ludzie ci rozglądają się zatem i wyszukują wśród nas bodaj potencjalnych Quislingów. Oczywiście mamy kilku głupców, nie są to jednak Quislingowie, ani zdrajcy, lecz poprostu głupcy. Jest ich garść tam w kraju i tu na emigraji.

P. Kingsley Martin ostrzega nas, iż powinniśmy być realistami. Znam te słowa, gdyż słyszymy je od conajmniej 150 lat. Kiedy przed 60 lub 50 laty rozpoczynaliśmy naszą podziemną pracę socjalistyczną, mówiono nam: "Bądźcie rozsądni! Wyzywacie olbrzymie trzy potęgi — Rosję carów, Prusy Hohenzollernów i Austrję Habsburgów". Nie słuchaliśmy jednak tych ostrzeżeń! Kiedy w r. 1905 wszczęliśmy rewolucję przeciw caratowi, nasze klasy posiadające mówiły: "Bądźcie rozsądni, ważycie się przeciw olbrzymiej potędze największego despotyzmu". Lecz 6,000 zbrojnych ludzi z Organizacji Bojowej PPS. nie usłuchało tego ostrzeżenia. W roku 1918 mówiono nam: "Bądźcie rozsądni, pozwólcie wojskom niemieckim pozostać w Polsce. "Z obawy przed bolszewizmem koalicja zażądała od Niemiec, by nie wycofywały swych wojsk ze Wschodu. A myśmy się bolszewizmu nie ulękli, rozbroiliśmy Niemców i wypędziliśmy ich do Reichu. W r. 1939 mówiono nam: "Bądźcie rozsądni, przeciw Wam stoi cała ogromna potęga Trzeciej Rzeszy". My jednak postanowiliśmy stawić opór. Potem mówiono: "Bądźcie rozsądni, obrona Warszawy niema sensu". Ale lud Warszawy postanowił gołemi rękami bronić stolicy przed Luftwaffe i dywizjami pancernemi. I niczego z tej naszej przeszłości nie żałujemy. Tacy jesteśmy.

Możecie nazwać nas jak chcecie: szaleńcami albo romantykami. A jednak doświadczenie udowodniło, że my mieliśmy słuszność, a nie ci, co nas głosem rozsądku ostrzegali. Czegoż teraz chcemy? Walczymy o pełną odbudowę naszej niepodległości włącznie z naszem przedwojennem terytorjum. Słyszę tu, że geografja jest przeciw nam. Przyznaję, że przyszło nam żyć w bardzo złem i trudnem miejscu Europy. Od tysiąca lat jesteśmy raz po raz najeżdżani, co 20—30 lat musieliśmy zrywać się do walki! Lecz mimo to, gdybym się nie był urodził Polakiem, chciałbym być właśnie Polakiem. Kocham mój kraj, lgnę do niego. Tacy jesteśmy.

P. Kingsley Martin mówił o prądach nurtujących podziemną Europę i przeciwstawiał sobie prąd walki o wyzwolenie narodowe i prąd walki o wyzwolenie społeczne. Dlaczego to przeciwstawienie? My w Polsce łączymy w jedną całość jedno i drugie: walkę z uciskiem narodowym i walkę z uciskiem gospodarczym i społecznym; walkę o wolność narodu i walkę o wyzwolenie gospodarcze i społeczne. Dokładnie to samo powiedział nam nasz francuski przyjaciel Andre Philip o walce ludu francuskiego. Rozumiem go doskonale. Nie twierdzę, że taki właśnie jest program wszystkich Polaków bez wyjątku, lecz twierdzę, że taka jest wola olbrzymiej większości narodu polskiego!

I znowu słyszę głos: Bądźcie rozsądni, nie żądajcie naraz zbyt wiele. Odrzucam to ostrzeżenie. Nigdy nie skapitulowaliśmy, nigdy nie ulegniemy. Andre Philip mówił nam dopiero co, że temi samemi słowy nawoływało Vichy naród francuski: Bądźcie rozsądni! Ale Francuzi odrzucili to wezwanie.

Wiem, słyszałem, geografja jest przeciw nam. Być może — ktoś poza tą salą, nie w tej sali powie: — Jesteście w trudnem położeniu przyłączcie się do Związku Sowieckiego. Będziecie mieli tam i wolność narodową i wyzwolenie społeczne i co tylko chcecie.

Moja odpowiedź jest bardzo krótka i bardzo prosta:

— Po was, mój panie.

Lecz was chroni geografja i geografja jest przeciw nam. Bardzo dobrze, będziemy więc walczyć przeciw najeźdźcom niemieckim, przeciw faszyzmowi i przeciw geografji.

Dalsze reakcje

Publiczna wymiana zdań, jaka nastąpiła między Rządem Polskim i między Rządem sowieckim w komunikatach: Rządu polskiego z dn. 25 lutego, Rządu sowieckiego z dn. 1 marca i Rządu polskiego z dn. 5marca 43 (patrz Biuletyn nr. 4 i 5) — nie wyczerpała przecież sprawy. Zarówno w społeczeństwie polskiem na emigracji, jak i w Kraju zachodzą głębokie procesy, zmierzające do rewizji dotychczas stosowanych w naszej polityce zagranicznej metod. Jest to proces głęboki i bolesny, gdyż cały naród polski stanął przed tragiczną groźbą utraty samodzielnego państwowego bytu także w wypadku zupełnego zwycięstwa nad niemcami.

Objawy tego procesu, biegnącego dalej, ujawniły się w polskiej prasie emigracyjnej i w zbiorowych odruchach społeczności uchodźczej już po wystąpieniu Rządu. Przytaczamy poniżej w całości artykuł "Myśli Polskiej" z dn. 1 marca 43 pod tyt. "O zmianę Rządu", oraz rezolucję zebrania Polaków zamieszkałych w Edynburgu i okolicy z dn. 6 marca 43.

Artykuł "Myśli Polskiej"

O ZMIANĘ RZĄDU

"Wszystkie problemy, które nas dotyczą, zostały pomyślnie załatwione". (Z przemówienia gen. Sikorskiego do jednostek Wojska Polskiego w Szkocji w dniu 16 stycznia 1943).

"Polityka dotychczasowa Rządu Polskiego wobec Rosji dała rezultaty pozytywne, wszystkim dobrze znane, a żadnych szkód nie wyrządziła". (Z artykułu oficjalnego, ogłoszonego w oficjalnym "Dzienniku Polskim" w dn. 17 lutego 1943 — przez jednego z kierowników oficjalnej polityki polskiej).

Londyn. — Proces odkrywania społeczności polskiej zakusów na integralność terytorium państwowego Polski dobiega kresu. Mówimy wyraźnie "społeczności polskiej", ponieważ obecny Rząd o tym wiedział od dawna, ale uważał za stosowne przemilczeć wiadome mu posunięcia czynników sowieckich.

Przemilczał je wobec własnych obywateli i wobec szerokiej opinii wolnego świata. Dziś jednak powszechnie już wiadomo, iż Związek Sowiecki bardzo stanow-

czo i w formie niedwuznacznej oświadczył, że ostatecznie uważa tereny polskie okupowane w 1939 r. za terytorium sowieckie, a jego mieszkańców za obywateli sowieckich. Wynika stąd bezpośrednio zaliczenie setek tysięcy nieszczęśliwej ludności polskiej deportowanej przez okupacyjne władze w głąb Rosji w poczet obywateli sowieckich, co równa się utracie pomocy materjalnej i moralnej polskiej i amerykańsko-brytyjskiej oraz wtłoczeniu w ramy systemu sowieckiego i często fizycznej zagładzie.

Dotąd milczenie w tych sprawach tłumaczyć można było względami na tych właśnie opuszczonych i nieszczęśliwych, na kobiety i dzieci polskie, wywiezione w dalekie azjatyckie kraje i na więźniów i internowanych Polaków, znajdujących się najczęściej w rejonie polarnym Rosji europejskiej i azjatyckiej. Dzisiaj i ten wzgląd odpada, milczeniem naszym braciom i siostrom już nic pomóc nie można, można im tylko zaszkodzić. Dotychczasową polityką zatajania naszej własnej krzywdy przed światem już nic zdziałać nie można, można naszej sprawie tylko zaszkodzić.

Przemilczanie to można było tłumaczyć, ale nie można go usprawiedliwić. Głosy naszej ludności z sowieckiego wygnania dochodzące Polaków w W. Brytanii świadczą, iż ta ludność bohaterska odrzuca pomysły targowania ziemią polską za cenę pomocy materialnej dla nich. Ci najbardziej nieszczęśliwi, ci, którym pokazano jutrzenkę nadziei i z powrotem wtrącono w niewolę!

Istnieją bardzo poważne udokumentowane dane, iż ani od tej ludności nie trzeba było domagać się takiej ofiary, ani też polityka polska nie musiała wybierać między pomocą deportowanym rodakom i zabezpieczeniem praw do terytorium narodowego.

Bo polityka odznacza się tym, że fałszywym postawieniem problemu, że chwilą słabości i brakiem przewidywania można zmarnować wysiłki milionów ludzi, krew setek tysięcy, dobro całego Narodu.

Dzisiaj pisze się, że pakt lipcowy *"oceniony został jako jeden z największych wkładów politycznych Polski do tej wojny!"*

Gdzie na to dowody?

Czy dowodem jest znane już dziś powszechnie kwestionowanie przeszło połowy naszego terytorium państwowego przez jednego z naszych militarnych sojuszników i milczenie wobec tego innych sojuszników? Czy dowodem jest tragiczny w swojej grozie los tej ogromnej rzeszy naszych rodaków uwięzionych w Sowietach, których ratowaniem usprawiedliwiano braki paktu?

A cóż się stało z naszym wkładem do wojny w 1939 roku? Z wkładem 40 dywizyj najlepszego żołnierza, całego m a j ą t k u narodowego, wszystkich zasobów państwowych, wszystkich zasobów prywatnych, z krwią poległych i krwią mordowanych?

Czy trzeba było aż paktu lipcowego, żeby nas uznano? Czego jeszcze trzeba będzie w takim razie, by nasz Rząd mógł jeszcze w przyszłości głosić takie tezy?

Byliśmy pierwszym kombatantem w tej wojnie, jak była Belgia w poprzedniej, ale kiedy restytucja Belgii stała się pierwszym punktem programu wojennego Koalicji, nasza polityka dopuściła do wytworzenia się stanu obecnego do zagrożenia naszego bytu narodowego — który zaryzykowaliśmy przeciw wrogowi — od wewnątrz naszego ugrupowania walczącego . . .

Od półtora roku mówi ciągle Premier obecnego Rządu, że Stalin chce wielkiej Polski. Jeśli tak nie jest, jeżeli Szef Związku Sowieckiego prowadzi inną politykę, to w czyim jest interesie, żeby opinia świata o tym nie wiedziała i była przekonywana ustawicznie o czymś przeciwnym?

Jeszcze we wtorek w dniu 6 lutego 1943 ukazało się w nowoyorskim piśmie popołudniowym "P.M." autoryzowane oświadczenie polskiego Premiera, w którym czytamy — za tekstem Polskiej Agencji Telegraficznej, ogłoszonym w "Dzienniku Żołnierskim":

"Po rozmowie ze Stalinem, w której opowiedział się on za silną i wielką Polską, nie mogę mieć wątpliwości, że Rosja tak jak i Polska będzie ściśle przestrzegała istniejących zobowiązań".

W dniu 6 lutego 1943!

Czy takie jest pojmowanie polityki przez Rząd polski? Jeżeli takie, to niech ten Rząd czym prędzej odejdzie.

Żyjemy i walczymy po stronie państw rządzonych demokratyczne, w których opinia publiczna odgrywa ogromną i zasadniczą rolę. Ma to znaczenie i dla samego problemu polsko - rosyjskiego, jak i dla urządzenia naszych spraw wewnętrznych.

Problemu polsko-rosyjskiego nie można było ukrywać wobec tej opinii. Nie można było ukrywać, ani tym bardziej utwierdzać jej w przekonaniu, że albo tego problemu nie ma, albo Polska nie przykłada do niego znaczenia jak najpoważniejszego.

Nie można było dopuszczać dawniej ani nie można dopuszczać teraz, żeby mogły być jakieś wątpliwości w opinii Sprzymierzonych nie tylko co do linii Ribbentrop-Mołotow, ale również i imaginacyjnej „Linii Curzona".

Dla Polaków istnieje tylko linia Traktatu Ryskiego i wojna, w której walczymy co najmniej o dotrzymywanie traktatów. W 1939 r. zrozumiano to tak dalece, iż zawarto z nami traktat, w którym zobowiązano się do pomocy politycznej i zbrojnej w sprawie naszych wszystkich granic.

Co Rząd polski zrobił z tą sprawą?

Koła rządowe polskie rozpuszczają od dawna na niczym nieoparte złośliwe plotki, że przeciwnicy paktu lipcowego byli w ogóle przeciwni zawarciu jakiegokolwiek paktu. Nie, nie było w polskim środowisku politycznym nikogo, ktoby nie chciał zawrzeć z Rosją układu przekreślającego jej agresję i wszystkie akty okupacyjne w latach 1939-41 i uwalniającego wszystkich naszych więźniów, jeńców, internowanych i deportowanych.

Zawarto jednak pakt, w którym nie wszystko powiedziano, co powiedzieć należało, a niektóre rzeczy nie tak powiedziano, jak powiedzieć należało.

I w rezultacie ani nie zapobieżono możliwościom kwestionowania na forum międzynarodowym naszej integralności państwowej, i to w gronie sojuszników, ani nie zdołano przeprowadzić uwolnienia wszystkich obywateli deportowanych i więzionych w Sowietach.

Są może ludzie, którzy *"suflują Rządowi polskiemu lekkomyślnie i nieodpowiedzialne decyzje"*, ale są też ludzie, którzy nie suflują, ale głośno domagają się powzięcia decyzji jak najbardziej poważnej i odpowiedzialnej t.j. ustąpienia Rządu i utworzenia nowego Rządu, — który by obejmował wszystko co zdrowe i ofiarne wśród Polaków, mogących ten Rząd stworzyć, a któryby nie miał żadnych obciążeń dyplomatycznych, żadnych za sobą niedomówień i żadnego uginania się przed okolicznościami.

Ten nowy Rząd niech zadecyduje co należy zrobić!

Rząd dotychczasowy nie ma już prawa, wedle obyczajów i zasad konstytucyjnych europejskich, do przedsięwzięcia żadnej poważniejszej i zasadniczej decyzji. Rząd, którego polityka zawiodła, ustępuje. Odejście nie jest jeszcze dla polityków dyshonorem, jest często nawet dowodem dojrzałości politycznej. Dopiero kurczowe trzymanie się władzy jest dowodem niskiego poziomu politycznego i osobistego i jest osłabieniem wobec obcych instrumentu, którego naturalnym zadaniem jest właśnie wzmacnianie elementów narodowej polityki.

Najlepszym bowiem dziś sposobem poinformowania świata o tym co zaszło i określenia kierunku polityki polskiej — jest zmiana Rządu. Żadne deklaracje, żadne polemiki, żadne *"nieodpowiedzialne decyzje"* tego wyrazu i tego znaczenia mieć nie mogą.

Rząd obecny może jeszcze tylko jedną przysługę polityce polskiej oddać: odejść!

Tylko ten akt państwowy może złagodzić odpowiedzialność osób i kół, które zawiniły . . .

I nie pomoże tu powtarzanie, iż . . . Rząd Rzeczypospolitej świadom swej odpowiedzialności przed Bogiem i historią . . . i t.d. . . . lepiej zaś będzie przypomnieć sobie, iż oprócz tamtej, wyższej i w zaświaty sublimowanej odpowiedzialności istnieje jeszcze zwyczajna, doczesna, z tego świata i z tego życia, odpowiedzialność polityczna.

("*Myśl Polska*" — *Londyn*)
z dn. 1-go marca, 1943.

Rezolucja Polaków w Edynburgu

Tekst rezolucji zgromadzenia obywatelskiego Polaków, zamieszkałych w Edynburgu i okolicy z dnia 6-go marca, 1943 r. jest następujący:

"Polacy zamieszkali w Edynburgu i okolicy, zebrani na zgromadzeniu obywatelskim w dniu 6 marca, 1943 r. po zapoznaniu się ze stanem stosunków polsko-rosyjskich w chwili obecnej, stwierdzają, że:

1. Ostatnio ujawnione noty sowieckie oraz protokuł rozmów członków ambasady polskiej w Kujbiszewie z przedstawicielami Narkomindiełu potwierdzają, że układ polsko-sowiecki z lipca 1941 r. nie zawiera klauzuli wyrzeczenia się przez Sowiety okupowanych we wrześniu 1939 r. wschodnich ziem Polski; układ ten pozwolił dyplomacji sowieckiej na interpretację go w ten sposób, że ziemie te wolą ludności miejscowej wcielone zostały do Białoruskiej i Ukraińskiej Republik Sowieckich; ponadto układ ten pozwolił stwierdzić Sowietom, że wszyscy obywatele polscy pochodzący ze wschodnich ziem Polski są obywatelami sowieckimi.

2. Pełną odpowiedzialność za ujawniony obecnie stan rzeczy ponosi wyłącznie premier Sikorski, "biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność" za skutki zawartego przez siebie układu, który podpisał wbrew woli Prezydenta Rz. P.

3. Deklaracja rządu polskiego z dnia 25 lutego, opublikowana pod naciskiem wstrząśniętej do głębi opinii polskiej, jest aktem jednostronnym, odrzucanym całkowicie przez rząd sowiecki i nie mającym oparcia prawnego w zawartym układzie polsko-sowieckim, ani też w gwarancjach i aktach prawnych naszych sojuszników. Co więcej znaczenie polityczne tej deklaracji zostało zniszczone przez komentarz doradcy osobistego premjera rządu polskiego, że "deklaracja ta nie oznacza, aby rząd polski był przeciwny rokowaniom na temat rewizji wschodnich granic Polski na korzyść Rosji Sowieckiej".

4. Naród polski podjąwszy nierówną walkę z Niemcami, prowadzi ją dalej w kraju i na obczyźnie. Wola narodu polskiego wytrwania w walce z najazdem niemieckim i dotrzymania zobowiązań sojuszniczych nie oznacza, by naród pogodził się z zaborem połowy ziem polskich przez Rosję Sowieckx.

5. Zważywszy to, stwierdzamy, że zarówno do osoby premjera, jak i do rządu przez niego reprezentowanego zaufania nie mamy.

6. Zważywszy, że w chwili obecnej jedynie ustąpienie dotychczasowego premjera i rządu będzie najsilniej wyrażonym protestem prezciw stanowisku sowieckiemu w sprawie granic Polski na międzyaljanckim froncie, oraz że tylko nowy rząd nie obciążony dotychchczasową akcją dyplomatyczną może skutecznie prowadzić dalszą działalność polityczną, uchylającą niebezpieczeństwo grożące Polsce, zwracamy się z gorącym i uroczystym apelem do

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

aby pomny i "świadom odpowiedzialności wobec Boga i historja za losy Państwa":

a) przeszedł do porządku dziennego nad szkodliwymi i niemoralnymi 'pactami conventami", którymi Go pewne czynniki usiłowały skrępować, powołał nowy rząd, złoqony z mężów, których charakter, siła woli, rozum polityczny i patrjotyzm w tych trudnych dla kierowania losami Państwa czasach,

c) zjednoczył społeczeństwo polskie i armję w walce o WIELKĄ, CAŁĄ, WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ.

Bezczynność

Po komunikacie Rządu Polskiego z dnia 5 marca, w którym odpowiedziano na brutalny atak Sowietów z dn. 1 marca 43 — akcja Rządu Premjera Sikorskiego, zewnętrznie przynajmniej, zamarła.

Nie wiadomo, co uczyniono by uchronić przed zatratą Polaków w Rosji którym Rząd sowiecki odebrał wbrew wszelkim zasadom prawa i wszelkim przykazaniom boskim i ludzkim obywatelstwo Państwa, w jakiem zrodzili się, wyrośli, o które walczyli i za które cierpią.

Wszystko co wiemy o dalszej akcji Rządu Polskiego w tej sprawie — to tylko plotki źle zorjentowanych korespondentów, jak naprzykład korespondenta "P. M.". Brak natomiast oficjalnych oświetleń zabiegów Gabinetu o Polaków w Rosji.

Tak samo Rząd Premj. Sikorskiego nie informuje opinji, co czyni w sprawie nienaruszalności granic polskich wobec aljantów. Nie chodzi tu oczywiście o publikowanie tekstów — ale chodzi o publiczne oświetlenie niezmiernie ważnego faktu, że Rząd polski zdecydowany jest wykorzystać w pełno postanowienia traktatu polsko-angielskiego z dn. 25 sierpnia 39 dla niedopuszczenia do przetargów sprawami Państwa polskiego. Oświadczenie takie jest konieczne i dlatego jego brak musi wywoływać zaniepokojenie.

Tak samo muszą budzić poważny niepokój niektóre wiadomości dochodzące tutaj z Londynu. Dla przykładu podajemy wiadomość, jaką przynosi wydawnictwo "Listy z Londynu" w swoim nrze z dn. 28 marca 43 r. Notatka ta brzmi:

POLSKIE ŹRÓDŁO SZKODLIWEGO KOMENTARZA

"Dziennik Polski" z dnia 27 lutego .rb. umieścił komentarz "Daily Herald'a do uchwały Rady Ministrów w sprawach polsko-sowieckich z 25 lutego r.b. Przy końcu "Dziennik Polski" stwierdza:

"Natomiast zupełnie dowolny jest dodatek: (Daily Herald'a):

"Nie znaczy to, jak mnie zapewniają, że Rząd Polski jest przeciwny rokowaniom w sprawie granic na korzyść ZSRR".

Stanowisko Rządu Polskiego jest wyrażone w uchwale i to wyrażone tak jasno, że takie objaśnienie zupełnie z nim się nie godzi. — Ten bardzo daleko idący dodatek do p. W. N. Ewera, którego uwagi poza tym pozbawione są jakiejkolwiek tendencji przeciw Polsce, jest niewątpliwie wynikiem nieporozumienia, które należy usunąć".

Tak pisze "Dziennik Polski".

Na podstawie wiadomości, otrzymanych z poważnego źródła, musimy skonstatować, że ten właśnie komentarz 'D. H." był wynikiem informacji, udzielonych temu pismu przez p. dr. J. Rettingera, politycznego współpracownika p. premiera Sikorskiego

Deklaracja Rządu, ustalająca stanowisko oficjalne w sprawie granic polsko-rosyjskich, została skomentowana przez p. dr. Rettingera w tym duchu, że Rząd Polski nie jest przeciwny rokowaniom w sprawie granic wschodnich Rzplitej.

Zaprzeczenie "Dz. P." stanowczo nie jest wystarczające. Oczekujemy urzędowego wyjaśnienia, czyje interesy reprezentował p. dr. Rettinger, urzędnik Prezydjum Rady Ministrów, udzielając "D. H." takiego, dla interesów polskich wyraźnie szkodliwego komentarza".

Zestawienie powyższych danych wskazuje, że w ciągu trzech i pół miesięcy, jakie upłynęły od noty sowieckiej z 16 stycznia 43, Rząd polski w Londynie — poza nieodzownem i niestety spóźnionem stwierdzeniem, że nikt z Polaków nie zgodzi się na rozbiór Polski — nie dokonał poważniejszych wysiłków w polityce zagranicznej, a w każdym razie nie osiągnął pozytywnych rezultatów — mimo iż każdy przemijający dzień oznacza śmierć wielu wygnańców i pogarsza położenie Polski w opinji krajów anglo-saskich na skutek wielkiej aktywności Sowietów. Każdy czytelnik gazet amerykańskich może się łatwo o tem przekonać.

Nominacja prof. Kota

Natomiast energja Rządu Premjera Sikorskiego wydaje się być skupiona na zagadnieniach wewnętrznych. Ściślej — na odebraniu głosu tym Polakom, którzy krytycznie oceniają skutki działalności Rządu.

Na "List otwarty" kpt. Doboszyńskiego — Rząd R. P. zareagował jego aresztowaniem. Na wystąpienie gen. Sosnkowskiego, wypowiedzi Stronnictwa Narodowego i rezolucję uchodźców polskich w Wielkiej Brytanji — wprowadzeniem przez cenzurę angielską zakazu pisania w prasie polskiej o stosunkach z Sowietami. Wreszcie Premjer Sikorski dał wyraz swemu zajęciu zagadnieniami wewnętrznemi bardziej, niż czemkolwiek innem, — przez charakter rekonstrukcji swego Rządu.

W rezultacie bowiem ostatnich wstrząsów Rząd Sikorskiego został zmieniony przez powołanie prof. Kota. Nazwisko to ma swoistą wymowę, potwierdzającą, że gabinet Sikorskiego przez tę nominację kładzie nacisk na walkę wśród Polaków, nie zaś na walkę o ratowanie Polaków.

Profesor Kot wszedł do polityki w czasie poprzedniej wojny, jako zwolennik najdalej posuniętej współpracy z Niemcami. Pracując w N.K.N. — przeciwstawiał się gwałtownie polityce Piłsudskiego, strzegącej by Legjony nie uzależniły się od Niemców; gardłował za przysięgą Legjonów na wierność Wilhelmowi II-mu; określał odmowę przysięgi i decyzję pójścia raczej do więzień i obozów, niż na służbę niemiecką — jako anarchję i warcholstwo Profesor Kot wyszedł z tamtej wojny, jako jeden z niewielu doszczętnie zbankrutowanych zwolenników ugody z Niemcami.

To też w Polsce niepodległej prof. Kot jawnej roli politycznej nie odgrywał. Przerzucił się wprawdzie ze Stronnictwa Konserwatywnego do Ludowców, lecz był zbyt skompromitowany, by móc zasiadać w Sejmie czy Senacie. W całym więc tym okresie prof. Kot był postacią zakulisową, intrygującą w półcieniu.

Po kampanji wrześniowej prof. Kot — przyjaciel gen. Sikorskiego właśnie z okresu, gdy obaj byli zwolennikami orjentacji "na mocarstwa centralne" i zajadłymi przeciwnikami Piłsudskiego — wraca na arenę polityczną. Najprzód jako minister Rządu bez teki, później jako minister spraw wewnętrznych, dalej jako vice-premjer — a cały czas jako decydujący doradca gen. Sikorskiego. Wpływ swój w Rządzie prof. Kot używa w tym kierunku, aby oprzeć prace rządowe na 1) systemie policyjnym, 2) przeprowadzaniu porachunków z przeciwnikami politycznemi, 3) dyskwalifikowaniu poprzednich Rządów a w szczególności Piłsudskiego, 4) trzymaniu się władzy, względnie jej pozorów, za wszelką cenę.

Kilka tylko przykładów dla ilustracji:

Prof. Kot, jako minister spraw wewnętrznych, osadził w większości krajów obok placówek dyplomatycznych polskich — swoje własne poufne agentury. Mianował na nie ludzi, piastujących stanowiska podrzędne, rozporządzających jednak funduszami dyspozycyjnymi otrzymywanymi wprost od prof. Kota oraz własnemi szyframi dla korespondencji z nim.

Na terenie Stanów Zjedn. naprzykład takim agentem był hrabia Drohojowski, osławiony ze skandalu i ujmy, jaką przyniósł Polsce przez swój proces o alimenta, wytoczony własnej żonie.

Kiedy po ujawnieniu, że Drohojowski posiada "prywatne szyfry" z Londynem i na własną rękę inspiruje prasę do rozsiewania o Polsce i Polakach haniebnych wiadomości (jak np. pamiętny artkuł brooklyńskiego "Czasu" z dn. 9 stycznia 42, przedrukowany w całości przez komunistyczne "Nowe Widnokręgi" w Moskwie)—

Ambasada R. P. zażądała kategorycznie usunięcia p. Drohojowskiego — dostał on nominację na posła polskiego w Chinach. Po powrocie prof. Kota do Gabinetu został niezwłocznie wezwany przezeń do Londynu.

Tacy "tajni agenci" prof. Kota znajdują się we wszystkich ośrodkach polskiego wychodźtwa. Zatrucie emigracji wojennej szpiegowaniem i donosicielstwem jest wynikiem tego systemu.

Prof. Kota i jego agentury obciąża tragiczna odpowiedzialnovć za pozostanie w Rumunji członków poprzedniego Rządu polskiego oraz 11 generałów i wielu oficerów, uznanych przez prof. Kota za 'nieprawomyślnych".

Na terenie międzynarodowym prof. Kot zadebiutował we Francji, jako protektor agenta niemieckiego p. Olpińskiego. Olpiński, skazany w Polsce za oszustwo na więzienie — uciekł do Niemiec, skąd pisywał oszczercze paszkwile na Polskę, a w szczególności na Prezydenta Starzyńskiego. W okresie wybuchu wojny znalazł się w Paryżu. Został użyty przez prof. Kota dla "propagandy". Kiedy władze francuskie aresztowały Olpińskiego i oskarżyły o szpiegostwo — prof. Kot wystąpił w obronie Olpińskiego, co wywołało niemiłe komentarze w komisjach parlamentarnych Izby Deputowanych.

W Anglji prof. Kot wystąpił z mową na obchodzie rocznicy założenia Oxfordu, w której to mowie poinformował międzynarodowe grono słuchaczy, że w Polsce niepodległej nauka nie była wolna. Zacietrzewienie partyjne, które skłoniło prof. Kota do do porównywania stosunków w Polsce z ustrojem hitlerowskim — wywołało powszechne oburzenie.

Rola prof. Kota w dyplomacji zaczyna się z układem polsko-sowieckim 30 lipca 41. Profesor Kot był w Gabinecie głównym rzecznikiem przyjęcia paktu w redakcji sowieckiej. Opinja emigracji obciąża go odpowiedzialnością za zgodę na użycie słowa "amnestja" dla określenia procedury zwalniania zesłańców polskich przez Sowiety. Jak wiadomo w nocie z dn. 16 stycznia 43 Sowiety powołały się na słowo "amnestja", jako na wyrażenie, zawierające zgodę Rządu Polskiego na granice wedle linji Ribbentropa. Sowiety argumentowały, że uznając prawo udzielania przez nie amnestji — Rząd polski uznał tem samem obywatelstwo sowieckie mieszkańców polskich ziem wschodnich, a przez to i przyłączenie tych ziem do ZSSR.

Na stanowisku Ambasadora w Sowietach prof. Kot nic nie uzyskał. Z 2 miljonów polskich zesłańców opuściło Rosję zaledwie stokilkadziesiąt tysięcy razem z wojskiem, czyli nie całe 5 procent. Reszta została całkowicie pozbawiona opieki i — obecnie — obywatelstwa. W czasie gdy sprawy stały już bardzo źle prof. Kot opuścił Rosję oddając trudną placówkę nic nie winnemu następcy. Szereg miesięcy przebywał następnie na Bliskim Wschodzie, zajęty polityczną czystką wśród uchodźtwa. Wystawny tryb życia prof. Kota wywołał protesty wygnańców nędzarzy. Stosunki prof. Kota z gen. Andersem przybrały formę ostrych starć dzięki próbom ingerencji prof. Kota w sprawy wojska, zahamowanym zdecydowanie przez gen. Andersa.

Powrót więc prof. Kota do Gabinetu w obecnej chwili budzić musi poważne refleksje. Jest to nominacja prowokująca w momencie gdy chodzić winno o skupienie sił. Jest to utrącenie możliwości powszechnego zjednoczenia.

Nominacja prof. Kota zdaje się wskazywać, że Rząd Premjera Sikorskiego nie ocenia właściwie powagi chwili.

Przebudzenie

Poniżej podajemy uchwały Rady Polonji, Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego i Związku Narodego Polskiego. Uchwały te mówią to, co Komitet Narodowy głosił już w dniu swego powstania, t. zn. ostrzegają przed zaborczym imperjalizmem Rosji sowieckiej i wyrażają słuszną opinję, że Polska nie zgodzi się nigdy, aby jej kosztem zaspakajano drapieżność wschodniego sąsiada, gdyż nie po to oparła się krwawo zaborczości niemieckiej.

Notujemy wystąpienia Rady Polonji, Z.N.P. i Z.R.K. z prawdziwą satysfakcją. Wskazują one, że nastąpiło przebudzenie Polonji Amerykańskiej i że uczucia najszerszych rzesz wychodźtwa zmusiły kierowników tych instytucji do radykalnej zmiany stanowiska. Polonja zaś amerykańska jest siłą, której w słusznej sprawie polskiej nikt nie będzie mógł lekceważyć.

Wyrażając radość z powodu zmiany stanowiska przez kierowników naszych najpoważniejszych instytucji ubezpieczeniowych i głównej instytucji opiekuńczej — nie możemy nie wyrazić ubolewania, że nastąpiło to tak późno.

Kierownictwo wymienionych instytucji, a p. Świetlik w szczególności, nie może się usprawiedliwiać, jakoby istotne zamiary Rosji sowieckiej nie były mu znane już przed rokiem. Rząd sowiecki zupełnie wyraźnie wypowiedział swoje haniebne pretensje w notach z dn. 5 i 17 stycznia roku zeszłego, 1942. Druga z tych not była dokładnie znana w Ameryce, gdyż opublikowana została w komunikacie Fundacji Pułaskiego. Ponadto Komitet Narodowy oraz szereg pism, zarówno w języku angielskim jak i polskim podawał dokładne wiadomości o zaborczem stanowisku Rosji i o tragicznem położeniu Polaków w Sowietach.

Kierownictwo Rady Polonji i Z.N.P., a w szczególności p. Świetlik, nie tylko nie wypełnili swego obowiązku wobec stowarzyszeń przez nie kierowanych — lecz prawdę zatajali. P. Świetlik zaś karcił i oskarżał ludzi, którzy ją głosili. Wyjątki z listu p. Świetlika do Polonji, listu opublikowanego w rocznicę paktu sowiecko-polskiego z dn. 30 lipca 41 — dowodzą tego niezbicie.

Cytujemy je poniżej:

Pakt Polsko-sowiecki z dnia 39-go lipca, 1941, stanowi platformę, na której połączyły się dwa Narody dla jednego, wielkiego celu: pokonania wspólnego wroga.

Pakt ten był koniecznością historyczną i nakazem racji stanu, która zawsze w sprawach zasadniczych górować powinna nad podszeptami zbolałego serca. Są momenty, w których tak krzywdy osobiste, jak i krzywdy ogólne powinny być zapomniane dla osiągnięcia celów większych i dalszych: dla przyszłości i dobra Narodu. Dobrem i myślą o przyszłości całego Narodu Polskiego kierował się Generał Władysław Sikorski, kiedy Akt ten w imieniu Rządu Polskiego podpisywał. Aktem tym **usunął on możliwość zgrzytów** między Rządem Polskim a Rządem Wielkiej Brytanji. Przez ten Akt **przywrócono wolność** setkom tysięcy zesłańców polskich i otworzono drogi,

dzięki którym Rząd Amerykański i Rada Polonji mogły pośpieszyć z natychmiastową, na wielką skalę zakrojoną, pomocą dla Polaków w Rosji . . .

. . . Polska idzie dzisiaj **w jednym szeregu z Rosją i** Ameryką jako aljantka, polegając na współudziałaniu Stanów Zjednoczonych w tej wojnie i na zasadach wiekopomnej Karty Atlantyckiej, które stanowią gwarancję, że nie stanie się krzywda wolność miłującym Narodom. **Wszelkie spory graniczne, wszczynane obecnie przez elementy niezrównoważone, są niezdrowym objawem, który tylko może zaszkodzić Sprawie Polskiej.** Są one wodą na niemiecki młyn wojenny, którego zasilać nam nie wolno . . .

. . . Niech mi wolno będzie wyrazić nasze głębokie uznanie dla tych, którzy ten historyczny Pakt do skutku doprowadzili".

Porównanie wyżej przytoczonych cytat z przedrukowanemi niżej uchwałami Rady Polonji, Z.N.P. i Z.R.K. wskazuje, jak dalece stanowisko p. Świetlika było błędne, fałszywe i szkodliwe dla sprawy polskiej.

Uwagi nasze uważamy za konieczne dla jasnego ustalenia odpowiedzialności, zwłaszcza w stosunku do ludzi, usiłujących uzyskać monopol do przemawiania imieniem całości Polonji Amerykańskiej.

Rada Polonji do Prezydenta Roosevelta

10 marca, 1943 r.

Panie Prezydencie:

Wyjawione niedawno stanowisko rządu sowieckiego do Polski wielce nas, jako Amerykanów pochodzenia polskiego zaniepokoiło i dotknęło. Pozwalamy sobie w szczególności powołać się na artykuł, zamieszczony w biuletynie, wydawanym przez ambasadę sowiecką w Washingtonie, jak i na kilka autorytatywnych wynurzeń, które ujawniły pretensję rządu sowieckiego do całego terytorjum Polski, zajętego przez amje rosyjskie we wrześniu 1939 roku.

Okupacja ta była nieuzasadnioną i niesprowokowaną agresją, godzącą w suwerenność narodu polskiego.

Agresywne względem Polski obecne stanowisko rządu sowieckiego podkreśla dalej fakt, że na blisko dwa miljony obywateli polskich, wypędzonych przez rząd sowiecki z ziem polskich, zajętych przez armje sowieckie ,zaledwie stu pięćdziesięciu tysiącom pozwolił rząd sowiecki opuścić Rosję, jak i fakt, że większość zatrzymywanych przemocą na terenie Rosji sowieckiej została zaliczona do obywateli sowieckich, wbrew podstawowym zasadom prawa międzynarodowego i wbrew woli zatrzymywanych.

Stany Zjednoczone przystąpiły do walki u boku innych Narodów Zjednoczonych w celu zapewnienia tak sobie jak i narodom świata wszystkich tych praw, których wyrazem jest Karta Atlantycka. Zarówno litera jak i duch tego doniosłego dokumentu, jak i dobrze pojmowany interes własny Stanów Zjednoczonych i Narodów Zjednoczonych, domagają się solidarności celów ze strony wszystkich Narodów Zjednoczonych. Pogwałcenie praw któregokolwiek z nich, choćby i najmniejszego kraju przez silniejszych sojuszników pod wpływem groźby jednego z kontrahentów Karty Atlantyckiej, równałoby się katastrofie zarówno w odniesieniu do sprawy Stanów Zjednoczonych jak i do sprawy Narodów Zjednoczonych, pozatem zaś z całą pewnością zagroziłoby przyszłemu pokojowi świata.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że wojna obecna, będąca jednym z najbardziej przełomowych kryzysów w dziejach ludzkości, może być wygrana jedynie przez jak najściślejszą współpracę Narodów Zjednoczonych — zarówno wielkich jak i małych — i, że, wobec tego, nie należy czynić niczego, coby w jakikolwiek sposób zakłócało harmonijne stosunki między temi narodami. Z tych to właśnie powodów ubolewamy nad obecnem, wrogiem stanowiskiem Rosji sowieckiej do Polski.

Polska była pierwszą, która wypróbowała na sobie napór agresji niemieckiej. Jakkolwiek zdawała sobie w pełni sprawę, że nie będzie w stanie przeciwstawić się najazdowi na swe ziemie, postanowiła mimo to walczyć, rozumiała bowiem, że honor narodowy był dla niej cenniejszy nad pokój.

Bohaterskiem swem poświęceniem Polska umożliwiła Wielkiej Brytanji oraz innym narodom miłującym wolność przygotowanie się na napaść niemiecką. Naród polski, mimo najbardziej nieludzkich prześladowań, w dalszym ciągu opiera się napastnikowi. Polska doznała największych strat w ludziach, zarówno w działaniach wojennych, jak i na skutek prześladowania jej ludności cywilnej. Armja jej jest co do liczby piątą najsilniejszą z armij Narodów Zjednoczonych. Jej lotnictwo odegrało decydującą rolę w walce o Wielką Brytanję, tej próbie krzyżowej, która bez wątpienia, zadecydowała o losach wojny.

Sumienie świata ucierpiałoby gorzko, gdyby mimo jej bohaterskiej walki u boku Narodów Zjednoczonych, — Polska skazana została na czwarty rozbiór.

W liście Pana, Panie Prezydencie, z dnia 10 października 1942 roku na Zjazd Rady Polonji Amerykańskiej, wyraził Pan ocenę i uznanie roli, którą Amerykanie pochodzenia polskiego odgrywają w naszym wspólnym wysiłku wojennym. Przypomniał Pan Swą przyjaźń dla Polski i przyrzekł Pan, że "Polska powstanie nanowo".

Prosimy przeto Pana o wywarcie Swego wpływu, aby gdy Polska będzie odbudowywana, nie stałaby Polską okaleczoną i obrabowaną, lecz Polską przywróconą do nowego życia w pełni jej praw, zgodnie z wielkiemi zasadami wolności, o utrzymanie których walczymy, w uznaniu jej wielkiego wkładu do epokowej walki obecnej.

Z najgłębszym szacunkiem

Franciszek X. Świetlik
Ks. B-p Stefan S. Woźnicki
Kazimierz Midowicz
Honorata Wołowska
Wojciech Soska
Jan J. Olejniczak
Dr. Teofil Starzyński

Uchwała Zarządu Związku Narodowego Polskiego

(Dziennik Związkowy, 10 kwietnia, 1943)

REZOLUCJA

"Ze względu na fakt, że w ostatnim czasie wysunięta została przez Rosję na forum świata kwestia wschodnich granic Polski, a mianowicie przesunięcia ich na niekorzyść kraju, który pierwszy stawił opór zagrażającym dziś całemu światu hordom niemieckim Hitlera — Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, organizacja licząca blisko 300 tysięcy członków, obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego, uważa za obowiązek kategorycznie stwierdzić co następuje:

"Wszelkie zakusy na całość ziemi naszych ojców, ziemi od wielu setek lat należącej do Polski zbroczonej krwią i potem jej synów, uważać będziemy za akt niczym nieuzasadnionej i absolutnie bezpodstawnej agresji, której stanowczo sprzeciwiać się będziemy, w granicach naszych sił i możliwości, jako obywateli Stanów Zjednoczonych.

"Naszego Wielkiego Prezydenta, Franklina Delano Roosevelta, który tyle już okazał zrozumienia, serca i sympatji dla Polski, wzywamy i prosimy, ażeby w sprawie wschodnich granic Polski kierował się zasadami Karty Atlantyckiej, potępiającej wszelkie agresje.

"Rząd Stanów Zjednoczonych oraz Kongres wzywamy, ażeby w sprawie wschodnich granic Polski, zajął sprawiedliwe stanowisko, godne przedstawicieli Narodu Amerykańskiego, miłującego wolność, a brzydzącego się gwałtem i przemocą.

"Prasę amerykańską, oraz komentatorów radiowych prosimy, ażeby o sprawie wschodnich granic Polski pisali i mówili stwierdzone fakta, a nie kierowali się propagandą przeciw-polską, która zwykle jest również i — przeciw amerykańską.

"Zapewniamy usilnie Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franklina Delano Roosevelt o naszym serdecznym przywiązaniu i gotowości do współpracy i wyrażamy gorącą wiarę, że zarówno Prezydent Roosevelt, jak i jego Administracja słusznych a sprawiedliwych praw Polski będą bronić.

'Wzywamy wszystkich naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych, aby zespoleni i zgodni spotęgowali swój wysiłek w celu pobicia Hitlera, wroga wolności narodów. — Wierzymy, że w olbrzymim tym wzmaganiu o zwycięstwo demokracji, Polonia Amerykańska zajmie najprzedniejsze miejsce".

Rezolucję tę przyjęli członkowie i członkinie Zarządu Centralnego jednogłośnie.

Rezolucja Zarządu Zjednoczenia P. R. K.

Poniżej podajemy ważniejsze ustępy z rezolucji uchwalonej przez Zarząd Główny Zjednoczenia P. R. K., z dnia 12 kwietnia, r. b., odnoszące się do stosunków polsko-rosyjskich.

"Dyrekcja Zjednoczenia P. R. K. przyszła do przekonania, że stanowisko rządu sowieckiej Rosji i komunistycznej prasy w Stanach Zjednoczonych jest zaborcze i wnosi ono dysharmonję we wspólny wysiłek Narodów Zjednoczonych, zmierzających do pokonania Niemiec, Japonji i Włoch, a barbarzyńskie postępowanie władz niemieckich łamie wszelkie zasady chrześcijańskie i hańbi ludzkość.

Wobec tego Dyrekcja Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce uchwala jednomyvlnie następujące rezolucje:

Wyraża przedewszystkiem wiarę w mądrość i sprawiedliwość prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franklina Delano Roosevelta i w niezłomność jego zasad, zawartych w Karcie Atlantyckiej

Wyraża głęboką nadzieję, że Stany Zjednoczone z Anglją i wszystkiemi Narodami Zjednoczonemi przeciwstawią się wszelkim zakusom zarówno wrogów swoich, jak sprzymierzeńców, którzy dziś chcą lub w przyszłości zechcą zabierać cudze ziemie i wnosić niepokój, walki i wojny dla celów własnych . . .

Dyrekcja Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce zwraca się do członków Kongresu Stanów Zjednoczonych, Prasy Amerykańskiej i Mówców Radjowych, by w swych rozważaniach spraw powojennych kierowali się sprawiedliwością, gdyż Narodowi Polskiemu, który pierwszy przeciwstawił się Hitlerowi i przez wszystkie czasy dzielnie stał na straży wolności swojej i innych narodów, i o tę wolność bohatersko walczył w pierwszych szeregach, dzieje się krzywda.

Dyrekcja Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce wzywa Rząd Stanów Zjednoczonych, by zapobiegł mordom i masowym egzekucjom Polaków przez władze niemieckie w Polsce i pośpieszył z materjalną i moralną pomocą cierpiącym Polakom i dziatwie polskiej w sowieckiej Rosji.

Zwracamy się do Kongresmanów i Senatorów z prośbą, by nad sprawami męczonej Polski czuwali i wyrażamy podziękowanie tym z nich, którzy dotąd dzielnie zasad sprawiedliwości bronili".

Rezolucję podpisali prezes Zjednoczenia P. R. K., p. Jan J. Olejniczak, i sekretarz p. S. S. Grabowski..

Rada Polonji do Sekretarza Stanu

W następstwie depeszy wysłanej przez Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia do delegacji Stanów Zjednoczonych w Hamilton, Rada Polonii też wysłała poniższy telegram do sekretarza Hulla.

"W konferencji w sprawie uchodźców na Bermudach, która ma ułożyć program ratowania ofiar prześladowań w Europie, biorą udział przedstawiciele Stanów Zjednoczonych. Jako Amerykanie pochodzenia polskiego, domagamy się, aby sprawa półtora miljona wygnańców polskich, dotąd jeszcze preztrzymywanych w Rosji, była również włączona do przedmiotów obrad tej konferencji. Owi wygnańcy polscy należą do narodu, który pierwszy stawił opór agresji nazizmu i jest naszym mężnym i wiernym sprzymierzeńcem. Cierpienia tego narodu dorównują najcięższym cierpieniom innych ludów. Uważa-

my, iż dobro sprawy Narodów Zjednoczonych wymaga, aby dola tych wygnańców polskich stała się przedmiotem natychmiastowych i poważnych rozważań, oraz aby podjęto kroki w celu ewakuacji ich do bezpiecznego miejsca schronienia.

Rada Polonii Amerykańskiej, jako światowa centrala wojennej akcji ratunkowej Polaków, gotowa jest przyczynić się wydatnie do wszelkiej akcji ratunkowej tym wygnańcom potrzebnej, jak i współdziałać w sprawie ich ewakuacji.

Prosimy przeto gorąco Pana, Panie Sekretarzu, o przedstawienie tej sprawy konferencji w trybie właściwym".

Franciszek X. Świetlik, Prezes
Rady Polonji Amerykańskiej.

Uzupełnienie do artykułu "Rocznica"

CYTATY:

Poniżej podajemy cytaty z prasy pozostającej pod wpływem Ambasady i konsulatów R. P. w Stanach Zjednoczonych, jakie się ukazały na skutek wręczenia Apelu Prezydentowi Rooseveltowi w dniu 21-go maja, 1942 r.:

"Robotnik Polski" w New Yorku z dn. 7 czerwca, 1942 r.

"Stu trzydziestu jeden panów mieniących się "Delegacją obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia", złożyło w Białym Domu "Apel do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta", wystosowany z okazji siódmej rocznicy zgonu marsz. J. Piłsudskiego.

Nie będziemy na tem miejscu omawiać treści tego dokumentu. Wystarczy krótkie stwierdzenie, że zawiera on kwintensencję publicystycznych wystąpień p. Ignacego Matuszewskiego i jego przyjaciół politycznych na łamach pism sanacyjnych w Stanach Zjednoczonych i w Anglji. Wzmocniony został tylko ton owych wypowiedzi przez wprowadzenie nawskroś defestycznego argumentu o przygotowanym jakoby piątym rozbiorze Polski. Ten demagogiczny argument obliczony jest na szerzenie w społeczeństwie polskiem paniki i niewiary w zwycięstwo Narodów Zjednoczonych".

"Przewodnik Katolicki" z dnia 29-go maja, 1942 r.

"Ponieważ ani Rada Polonii, jedyna legalna reprezentacja całej Polonii Amerykańskiej, ani żadna z poważniejszych organizacji w tej imprezie nie brała udziału, ośmielamy się przypuszczać, że "delegaci", którzy bawili w Washingtonie, lub może bawili Washington w dniu 21-go maja, 42. 'delegatami" mianowali się sami. Przypatrując się nazwiskom owych uzurpatorskich delegatów stwierdziliśmy z humorem, że — poza kilkoma wyjątkami — jest to samo dobrane towarzystwo sanacyjne, któremu przykre słowa prawdy wygarnął amerykański dziennik PM z dnia 3-go maja, r. b." (W dniu tym ukazał się paszkwil komunisty Gronowicza, współpracownika "New Masses", za który odpowiedzialność redakcja PM następnie zdjęła z siebie — przypisek Redakcji Biuletynu).

"Dziennik Związkowy z dnia 27 maja, 1942 r.

"Sprawa granic — to rzecz późniejsza. Przyjdzie na nią czas o ile będzie potrzeba. Narazie znajduje się ona w dobrych rękach energicznego, daleko naprzód umiejącego spojrzeć w przyszłość — Gen. Sikorskiego. Wszelkie wtrącanie się do tej sprawy różnych "działaczy" ma jedynie posmak spekulacji".

Cenzor Świetlik z dnia 30 lipca, 1942:

"Wszelkie spory graniczne, wszczynanie obecnie przez elementy niezrównoważone, są niezdrowym objawem, który tylko może zaszkodzić sprawie polskiej".

Komunistyczny "Głos Ludowy" Detroit, z dnia 30-go maja, 1942 r.:

"W ubiegłym tygodniu grupa obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego z Węgrzynkiem na czele złożyła w Białym Domu i Departamencie Stanu memorjał domagający się od Stanów Zjednoczonych podjęcia natychmiastowych kroków w kierunku zagwarantowania Polsce starych granic wschodnich.

Nie wiemy, kto wysunął inicjatywę złożenia powyższego memorjału. Nie mamy w tej chwili dowodów, że to bezpośredni agenci Hitlera skłonili grupę sanatorów do wystąpienia w sprawie granic, lecz to nie robi różnicy ponieważ, politycznie biorąc, cały memorjał działa na korzyść Hitlera i jego propagandy antyaljanckiej, antysowieckiej i antypolskiej.

Kim są ci, którzy złożyli swe podpisy na powyższym memorjale?

Są to ludzie pozbawieni wpływów wśród Polonji amerykańskiej. Nie reprezentują oni żadnych organizacyj masowych. Nie przemawiają w imieniu Polonji amerykańskiej.

Jakie są ich cele? W myśl życzeń Hitlera siać nieufność wśród Zjednoczonych Narodów, zadać cios w plecy narodom Związku Sowieckiego, opóźnić lub zahamować zwycięstwo nad hitleryzmem, podważyć autorytet rządu Sikorskiego oraz zdemoralizować Polonję amerykańską.

Piętnujemy pomocników Hitlera oraz wzywamy wszystkich zwolenników zwycięstwa nad nazizmem do odgrodzenia się od memorjału, którego autorzy nie dobro Polski i narodu polskiego mają na myśli.

KONFISKATY:

Znaczenie Apelu, złożonego Prezydentowi Rooseveltowi w dniu 21-go maja, 1942 r. musiało być tem większe, że przed tym dniem Rząd Polski na emigracji w żadnem uroczystem oświadczeniu nie powiedział był światu, że Polska walczy o całość, nienaruszalność i wolność ziem swoich z 1939 r., że domaga się naprawy granicy z Rzeszą Niemiecką przez podział Prus Wschodnich między Polskę i Litwę, oraz że przedstawia się odebraniu wolności któremukolwiek z narodów, z jakimi

związała Polskę geografia i historja. Na skutek braku takiego oświadczenia polskie cele wojny spotykały się z powszechnem niezrozumieniem. Od chwili zaś podpisania Traktatu polsko-sowieckiego — dzięki dwuznacznym sformułowaniom tego Traktatu — nastąpiło w opinii świata dalsze zmącenie poglądów na dążenia i prawa Polski. Przyczynił się do tego niewątpliwie także rząd Premiera Sikorskiego, nie tylko unikający wypowiedzenia przez siebie jasno prawdy, lecz usiłujący uniemożliwić to wypowiedzenie innym czynnikom polskim.

Poniżej cytujemy dane, dotyczące działalności cenzury polskiej w Londynie, zaczerpnięte z "Wiadomości Polskich":

"Wskutek zakazu p. Ministra Informacji opuszczamy w nrze dzisiejszym artykuł, omawiający zagadnienia Europy Wschodniej, częvć sprawozdania z prac Rady Narodowej, oraz fragment przecówienia tow. Szczyrka, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Narodowej.

„W nrze 21 "Myśli Polskiej" organie Stronnictwa Narodowego, usunięto cztery ustępy z artykułu Stanisława Nowaka "Walczymy z błędną polityką", dwa ustępy z artykułu Władysława Górskiego "Rosja a Europa i Polska", skreślono całkowicie dwustronicowy artykuł na str. 386 i 389 i uwagi "Koncepcje Izolacji Polskiej wobec Sowietów". Zamiast tych dwóch artykułów widnieje nadruk:

"Skonfiskowano zarządzeniem polskiego Ministerstwa Informacji".

"Na żądanie polskiego Ministerstwa Informacji, działającego w porozumieniu z p. Prezesem Rady Narodowej, redakcja "Wiadomości Polski" usunęła z nru bieżącego mowę Adama Pragiera 'Granica Wschodnia", wygłoszoną na jawnym posiedzeniu Rady Narodowej dnia 17 marca, 1942 r. Na żądanie Ministerstwa redakcja usunęła również uwagi Olgerda Rogali, z powodu artykułu "Socjalizm a Sowiety".

"Nowy Świat" w New Yorku pisze o tem dnia 25 maja, 1942 co następuje:

"Sytuacja, w której wolno wicepremierowi Rządu Wielkiej Brytanii p. Crippsowi mówić o pomniejszeniu Polski — ale Minister Informacji zabrania polskiemu socjaliście mówić o Jej nietykalności, sytuacja, w której "Times" londyński może pisać, że linia Ribbentropa zgodna jest z Kartą Atlantycką — ale polskim narodowcom nie wolno stwierdzić, że takie zdanie niezgodne jest z honorem Anglii, sytuacja taka, powstała z winy polskich czynników rządowych, jest dowodem, że czynniki te całkowicie już tracą grunt pod nogami".

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Dlaczego powinieneś być członkiem Komitetu Narodowego

Dlaczego powinieneś być członkiem Komitetu Narodowego? Dlaczego powinieneś nakłaniać innych Amerykanów pochodzenia polskiego, aby zapisali się do Komitetu?

Dlatego, że tylko taka organizacja pozwoli Ci wypełnić Twoje ideowe obowiązki względem Stanów Zjednoczonych i względem Polski.

Jakie są te obowiązki?

Chcesz, żeby Stany Zjednoczone wyszły z tej wojny potężne i niezagrożone już nigdy w przyszłości. Chcesz, aby Polska została odbudowana po wojnie, wolna, wielka i mocna. Czujesz, że możesz się do tego przyczynić, jeśli zdołasz Twoje myśli, Twoje uczucia, Twoje doświadczenie, Twoją wolę w jakiś sposób wyrazić. Aby to zrobić nie możesz działać w pojedynkę tylko wraz z innymi, którzy myślą tak samo. Czyli musisz działać w ramach organizacji i to w ramach odpowiedniej organizacji.

Amerykanie pochodzenia polskiego mogą oddać nieocenione usługi całemu społeczeństwu amerykańskiemu, gdyż znają z bezpośredniego doświadczenia własnego, albo z doświadczenia swych ojców, czy braci, dwa najważniejsze problemy Europy — a mianowicie problem niemiecki i problem rosyjski. Skoro dzięki znajomości tych problemów mogą oddać Ameryce usługę zapoznania jej z rzeczywistością — tedy obowiązani są to zrobić.

Błędna orjentacja Ameryki w problemie niemieckim po tamtej wojnie — doprowadziła do ponownego konfliktu i kosztuje dziś Stany Zjednoczone setki biljonów dolarów i tysiące bohaterskich ofiar. Gdyby doświadczenie polskie było przez Amerykę po tamtej wojnie wykorzystane — może nie byłoby wojny obecnej. Jest więc obowiązkiem Amerykanów pochodzenia polskiego uczynić wszystko, żeby tym razem ich znajomość rzeczywistości została czynnikiem, kształtującym opinję w Stanach Zjednoczonych.

Tak samo Amerykanie pochodzenia polskiego mogą mieć trwałą, historyczną zasługę wobec Polski, jeśli potrafią zaznajomić Amerykę z prawdą o Polsce. Wystarczy bowiem istotna znajomość prawdy o Polsce, aby opinja amerykańska, w interesie Stanów Zjednoczonych, musiała uznać odbudowę wolnej i wielkiej Polski za jeden z głównych sposobów zabezpieczenia trwałości przyszłego pokoju. Skoro Amerykanie pochodzenia polskiego mogą to uczynić — tedy jest ich obowiązkiem to czynić.

Pracę taką skutecznie wykonywać można zbiorowo, czyli w ramach organizacji.

Organizacja, powołana do prowadzenia takiej pracy musi być ściśle ideowa. To znaczy nie powinna i nie może ona obiecywać swoim członkom materjalnych korzyści. Praca ideowa, jest bowiem pracą wyższego rzędu, zmierzającą do realizacji pewnych ideałów.

Tak samo kierownictwo organizacji ideowej nie może być płatne i nie może nosić charakteru urzędu. Musi to bowiem być kierownictwo całkowicie niezależne od wszelkich interesów i kierujące się tylko nakazami sumienia.

Wobec swoich członków organizacja ideowa ma obowiązki inne, niż organizacje samopomocy, czy organizacje wyborcze. Nie ma ona zapewniać im ubezpieczenia, ani posad, — ma natomiast uczciwie informować o ważnych sprawach ogólnych. Pierwszym warunkiem celowej działalności ideowej jest bowiem orjentowanie się w sytuacji. Dalej kierownictwo organizacji ideowej ma reprezentować nazewnątrz przekonania swoich członków. Dlatego musi orjentować się samo w położeniu i działać w odpowiedniej chwili.

Członkowie organizacji ideowej biorą udział w tej pracy przez swobodny wybór kierownictwa, przez otrzymywanie dla siebie i do rozpowszechnienia odpowiedniego materjału informacyjnego, przez bezpośrednie wystąpienia nazewnątrz i wreszcie przez poczucie ideowego związku odległych nieraz zbiorowisk.

Dotychczas istniejące w Stanach Zjednoczonych, nawet najbardziej szanowne, organizacje polskie były tworzone dla innych celów. Zasłużone instytucje ubezpieczeniowe, stanowiące wielki dorobek wychodźtwa — nie mogą być organizacjami czysto ideowemi. Kierownictwo takich instytucyj — słusznie płatne — nie może dawać odpowiedniej orjentacji w zawiłych sprawach międzynarodowych, wymagających ciągłej baczności. Dobry ubezpieczeniowiec nie zawsze jest dobrym politykiem. Historja ostatnich lat wychodźtwa potwierdza to wymownie. Dlatego podczas wojny organizacja ideowa wychodźtwa musiała powstać. Komitet Narodowy jest taką właśnie organizacją. Dlatego powinieneś należeć do Komitetu Narodowego i nakłaniać innych, aby do niego przystąpili.

Nowe Oddziały na Wschodzie

Na skutek wypadków politycznych z lutego i marca, które uwypukliły grożące Polsce jutra niebezpieczeństwo, nastąpił zdecydowany zwrot w nastrojach Polonii amerykańskiej, a w stanach wschodnich ujawniła się tendencja powszechnego uznania dla prac Komitetu Narodowego. Wskutek zgłoszeń indywidualnych, jak i wieści z terenu Zarząd Główny przystąpił do akcji organizacji nowych oddziałów miejscowych w szeregu stanów wschodnich.

Naprzód powstały odziały miejscowe, No. 27 w South Bostonie i No. 28 w Lawrence, Mass. Z kolei w t. zw. "Okręgu stołecznym", czyli w środkowej części stanu New York przystąpiono pod kierownictwem dyrektora Komitetu Narodowego, mecenasa Jana A. Kosińskiego do organizowania nowych oddziałów, a więc No. 29 w Troy, No. 30 w Cohoes, No. 31 w Albany, No. 32 w Watervliet, i No. 33 w Herkimer, N. Y.

Na skutek wyjazdu sekretarza Zarządu Centralnego do New Bedford i Fall River, powstały tam dnia 17 i 18 kwietnia 3 oddziały, a mianowicie: No. 34 na północnej stronie miasta New Bedford, No. 35 na południowej stronie New Bedford, i No. 36 w Fall River, Mass.

Najpoważniejszą, bowiem zakrojoną na najszerszą skalę jest kampania organizacyjna, prowadzona pod wytrawnem kierownictwem mecenasa dyrektora Kosińskiego, który ma zamiar doprowadzić do zorganizowania dalszych oddziałów miejscowych Komitetu Narodowego na terenie zachodniej części stanu New York.

Ideologja Komitetu Narodowego, sposoby jego pracy, jak i skutecznoćś dotychczasowych wysiłków w kierunku obrony niewygasłych i dobrych praw Polski zyskuje wśród Polonii Stanów wschodnich coraz więcej zwolenników. Dlatego też, po dobrym wstępie w kwietniu, który przyniósł nam nowych 10 oddziałów, rozpoczyna się obecnie szersza już, bo masowa akcja zakładania nowych oddziałów, które będą mogły być reprezentowane na walnym zjeździe w New Yorku w dniach 12 i 13 czerwca r. b. Plany organizacyjne na miesiąc maj obejmują poza wyżej wymienionymi miejscowościami w stanie New York szereg osiedli polskich w stanie New Jersey, a między innemi: Trenton, Harrison, Paterson, Newark, Bayonne, Elizabeth, Linden, Irvington, Perth Amboy, South River, New Brunswick, Bound Brook, Plainfield i t.d. Na terenie Nowej Anglii natomiast rozpoczęto organizację oddziałów miejscowych w całym szeregu osiedli zamieszkałych przez wzrastającą naprawdę z dnia na dzień ilość naszych sympatyków i zwolenników. Tak więc w Connecticut zapowiadają się pomyślnie nowe placówki w Hartford, Rockville, Stamford, New London, Bridgeport, Greenwich i New Haven. W zachodniej części stanu Massachusetts rozpoczął akcję organizacyjną wiceprezes Komitetu Narodowego mecenas Paweł P. Flak, który odwiedza naszych sympatyków w Chicopee, Holyoke, Northampton, Westfield, Ware, Hadley, Greenfield, Pittsfield i Adams.

Na terenie Wielkiego Nowego Yorku i okolicy funkcje organizacyjne powierzone zostały przez Zarząd Główny dyrektorowi Ludwikowi Kruszewskiemu, który zabiega o stworzenie nowych oddziałów miejscowych w dzielnicach Central Brooklyn, Williamsburg, Greenpoint, Jamaica, Elmhurst, Maspeth, East New York, Ozone Park, Woodhaven, Bronx, Yonkers i Port Chester.

W ostatnich dniach ujawniły się możliwości założenia oddziałów miejscowych w obrębie miasta Philadelphji, jak również w Willmington, Del. i Baltimore, Md.

Zważywszy na nagły wzrost pędu organizacyjnego, doprowadzenie do definitywnego ukonstytuowania się nowych oddziałów we wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach do czasu Zjazdu Walnego, t.j. do 12go czerwca, r. b., będzie prawdopodobnie fizycznie niewykonalne. Tak konferencje, jak i wiece organizacyjne mogą bowiem odbywać się tylko w pewne dni tygodnia, co w znacznej mierze powoduje przewlekłość akcji. Sądzić atoli można, że maj przysporzy naszej organizacji od 20 do 30 nowych oddziałów.

Nowe Okręgi na Wschodzie

Powstanie szeregu nowych oddziałów w stanach wschodnich wyłoniło potrzebę zorganizowania okręgów na takich samych podstawach, jak to miało miejsce na terenie Detroit, gdzie powstał, istnieje i niezwykle pożyteczną pracę spełnia Okręg No. 1, pod umiejętnem kierownictwem prezesa H. Koguta i sekretarza R. A. Recława, oraz przy wydatnej współpracy dyrektora Władysława Cytackiego

W najbliższych tygodniach powołany będzie do życia okręg, który obejmie przypuszczalnie kilkanaście oddziałów miejscowych w środkowej części stanu New York.

Również w maju powstanie okręg z niedawno założonych oddziałów we wschodniej części stanu Massachusetts, a mianowicie, South Boston, Lawrence, New Bedford i Fall River, który objąłby również oddziały w stanie Rhode Island.

Zachodnia część stanu Massachusetts stanowi teren osobnego okręgu, którego ośrodkiem stałby się Springfield, gdzie istnieje oddział No. 18, którego prezesem jest inżynier T. A. Bruśnicki i gdzie zamieszkuje wiceprezes Komitetu Narodowego, mec. Paweł P. Flak. Okręg ten może obejmować około 10 oddziałów. Gdyby w Connecticut powstały przed zjazdem oddziały miejscowe to i one mogłyby utworzyć osobny okręg.

Stan New Jersey, gdzie są największe możliwości organizacyjne, jest obecnie przedmiotem rozważań Zarządu Głównego, który w myśl inicjatywy rzuconej przez oddział No. 24 w Cliffside, zamierza utworzyć tam okręg.

Wielki New York wraz z Yonkers i Port Chester, może i powinien jako okręg obejmować 10 oddziałów miejscowych. Sprawa tego okręgu, jak i organizacji nowych oddziałów przeprowadzona będzie gruntownie w ciągu maja.

Philadelphia z pobliskiem Camden, Bridgeport i Chester, oraz Willmingtonem i Baltimore utworzy również osobny okręg.

Z wymienionych powyżej możliwości założenia 7 okręgów na wschodzie nie wszystkie oczywiście dadzą się zrealizować do połowy czerwca, t.j. do Zjazdu Wal-

nego, są natomiast wszelkie dane, że 4 z nich powstaną do tego czasu.

W związku z powyższem należy tu podkreślić trafność wyboru miejsca Zjazdu Walnego przez uczestników plenarnego zjazdu Zarządu Głównego, który odbył się w dniech 13 i 14 marca, r.b. w New Yorku. Wskutek bowiem powstania tak znacznej ilości nowych oddziałów na wschodzie, Zjazd Walny naznaczony do New Yorku będzie należycie obesłany, prawdopodobnie liczniej niż gdyby odbywał się w jednym z miast środkowego zachodu.

Zarząd Główny wyraża nadzieję, że będzie w możności zamieszczenia w następnym Biuletynie Organizacyjnym za miesiąc maj sporo dalszych i niemniej pomyślnych wieści o rozwoju kampanji organizacyjnej.

Praca godna uznania

Niewielki oddział miejscowy No. 6 w Cleveland poszczycić się może nielada sukcesem w dotychczasowej swej pracy, która jest owocem wysiłków zaledwie dwóch jednostek. Na odcinku kolportażowym poważną pomoc organizacji naszej okazał p. M. Smoleński, który zakupił w Zarządzie Głównym 2,000 broszury "What Poland Wants" i rozesłał je własnym kosztem na pozyskane przez siebie adresy wybitnych jednostek w świecie amerykańskim.

Innego znów rodzaju uznania również pełną pracę pełni gorliwie prezes oddziału tego, i dyrektor Zarządu Głównego, p. Stefan Łodzieski, który kosztem własnym zamieścił w poważnym dzienniku clevelandzkim, "Plain Dealer" dnia 24 marca ogłoszenie w rozmiarze i treści identyczne z tym, które Zarząd Główny zamieścił 20 marca w New York Times. Dyrektor Łodzieski nie ograniczył się jednak do tej inicjatywy, lecz nazajutrz, dnia 25-go marca, udzielił znamiennego wywiadu przedstawicielowi pisma "Plain Dealer" które wywiad ten zamieściło tegoż dnia. W streszczeniu oświadczenia Dyrektora Łodzieskiego podane przez "Plain Dealer" brzmiały jak następuje:

Przeszło sto tysięcy obywateli z urodzenia lub pochodzenia Polaków w miecie Cleveland, oraz pięć milionów rodaków po całych Stanach Zjednoczonych oburzyły bezczelne pretensje Rosji do połowy Polski, zagrabionej wtedy, gdy Polska broniła się przed napaścią niemiecką we wrześniu, 1939 r. i gdy Rosja zadała jej cios nożem w plecy. Jeszcze więcej jednak oburzeni są Polacy, a zarazem i zdumieni wystąpieniem londyńskiego Times'u, który w artykule redakcyjnym z 10 marca r. b. poruszył sprawę powojennych stosunków anglosowieckich i poparł pretensje Rosji. Polacy są zdumieni, że wystąpienia takiego dokonał poważny dziennik narodu, który podpisał z Polską wojenny sojusz wzajemnej pomocy.

Po streszczeniu wyjątków traktatu anglo-polskiego z 25 sierpnia, 1939 r., Dyrektor Łodzieski omawiał alternatywy jakie Polska miała i oświadczył, że gdyby zgodziła się na żądania Niemiec, to te ostatnie pozyskały by w Polsce jednego satelitę, ważniejszego jednak jak inni ze względu na swe geograficzne położenie i swoją siłę. Gdyby Polska tak postąpiła to Niemcy, mając wschodnie zaplecze zabezpieczone, mogłyby były latem roku 1939 uderzyć z całą siłą, nagle i niespodziewanie na Francję w taki sam sposób, jak Japonia uderzyła na Pearl Harbor. Czy wobec tego — zapytał dyrektor Łodzieski — Anglia może rzetelnie powiedzieć, że wynik byłby wówczas w roku 1939 taki sam, jaki był w roku 1940? W dalszym ciągu dyr. Łodzieski mówił o najeździe sowieckim 17 września, 1939 r. i odrazu przeszedł do napaści Niemiec na Rosję, stwierdzając, że w następstwie tego stała się ona kontrahentem Karty Atlantyckiej. Gdy Rosja przeszła wskutek napaści niemieckiej na stronę aliancką, Polska pierwsza wyciągnęła do niej dłoń przyjazną, którą Rosja skwapliwie ujęła 30 lipca, 1941 r., podpisując w Londynie umowę z Polską. Umowa ta anulowała umowę Ribbentrop-Mołotow, a następnie Stalin 4go grudnia, 1941 r. podpisał z premierem Sikorskim sojusz wojenny, który Rosja złamała teraz przez wysunięcie pretensji do połowy Polski, bowiem ta właśnie połowa zagrabiona została przez Rosję na mocy umowy Ribbentrop-Mołotow, którą Rosja anulowała w obydwu umowach londyńskiej i kujbyszewskiej z Polską w roku 1941.

W zakończeniu swego wywiadu Dr. Łodzieski oświadczył, że opinia amerykańska nie może spoglądać przyjaznem okiem na zaprzedanie jakiegokolwiek narodu europejskiego, na zlicytowanie go aby tem samem kupić sobie zaufanie i współpracę Rosji. Narody Europy nie poto walczą przeciw jarzmu hitlerowskiemu, ażeby popaść w jarzmo rosyjskie.

Prace dyrektora Łodzieskiego nie ograniczają się do wyżej zacytowanych przejawów dobrze pojmowanej i dobrze wykonywanej inicjatywy w sprawach zewnętrznych, lecz obejmują również na odcinku wewnętrznym hojne dary na cele organizacyjne, zasługując w całokształcie swym na podkreślenie szczególne i na powszechne uznanie członków Komitetu Narodowego.

Konferencja Międzyoddziałowa w Detroit

W niedzielę 18 kwietnia odbyła się w Świetlicy Młodzieży (Chene Ferry) w Detroit międzyoddziałowa konferencja, licznie obesłana przez członków i członkinie oddziałów Okręgu No. 1. Przewodniczył prezes Okręgu Henryk Kogut. Pierwszy referat o powstaniu i działalności naszej organizacji wygłosił dyr. Władysław Cytacki, podkreślając prostowanie faktów dotyczących Polski, odpieranie wrogiej propagandy w prasie amerykańskiej, jak interwencja w redakcji "Detroit News" z powodu serji artykułów Adlera, mylnie informujących czytelników tego pisma o postulatach Polski. Dyr. Cytacki wspomniał o nabyciu i rozesłaniu przez Okręg No. I 8 tysięcy egzemplarzy broszury "What Poland Wants" i rozprowadzeniu jej wśród wybitnych jednostek świata amerykańskiego. Dalej mówił o zwalczaniu propagandy komunistycznej na gruncie amerykańskim za pomocą radja przez Oddział No. 2 w Hamtramck, oraz o walce tej placówki ze zwolennikami piątego rozbioru Polski.

Referent wspomniał o intrygach i szantażu, które doprowadziły do usunięcia tej godziny radjowej. Z kolei dyr. Cytacki wspomniał o wręczeniu memoriału przez Okręg Premierowi Sikorskiemu podczas jego pobytu w Detroit, a następnie zdał sprawę ze zjazdu Zarządu Głównego, którego jest członkiem. Dyr. Cytacki omówił zamieszczenie ogłoszenia w New York Times, kooptację mecenasa J. A. Kosińskiego z Amsterdam, N. Y. do Zarządu Głównego w charakterze dyrektora, a wreszcie kwestję Zjazdu Walnego, który odbędzie się w New Yorku 12 i 13 czerwca. W zakończeniu swego zwięzłego referatu dyr. Cytacki złożył sprawozdanie Komisji Kolportażowej, stwierdzając, że sam zdołał zebrać na cele rozpowszechnienia broszury "What Poland Wants" przeszło $1,000. Zebrani podziękowali entuzjastycznemi oklaskami dyr. Cytackiemu.

Drugi z kolei i dłuższy referat o zadaniach Polonii amerykańskiej wobec niebezpieczeństw grożących Polsce wygłosił Prezes Okręgu No. 1 p. Henryk Kogut. Mówiąc o wystąpieniu londyńskiego Timesa referent streścił całokształt akcji propagandowej Sowietów, jej wpływy na wybitne jednostki w społeczeństwie amerykańskim, które nie mogą być lekceważone przez Polonię; mówił potem o obcej agenturze, którą jest komunizm w Ameryce jako ekspozytura Trzeciej Międzynarodówki; potem nakreślił udatnie obraz sytuacji na przeciwległym biegunie politycznym w obozie izolacjonistów i ugodowców z okresu monarchijskiego, który to obóz zawsze gotów zapchać paszczę wilkowi, w danym wypadku Rosji kimkolwiek, w danym wypadku Polską.

Omawiając wpływy komunistyczne wśród Polonii amerykańskiej, prezes Kogut zcharakteryzował dobitnie denuncjatorów, którzy korzystając sami z wolności słowa w Ameryce i propagagując doktryny sowieckie, nie zawahali się przed denuncjacją celem zakneblowania ust tym z Polaków, którzy wyjawiają to, co myślą i prawdę, choćby ona była najtragiczniejsza. Przeszedłszy do obowiązków Polonii amerykańskiej, referent podkreślił, że należy do nich informowanie społeczeństwa amerykańskiego o prawdziwym stanie rzeczy w Europie, tembardziej, że Polacy lepiej rozumieją te sprawy, Polska bowiem od wieków walczyła z tem wszystkiem, z czem walczy dzisiaj cały świat demokratyczny, a nawet bogata Ameryka nie może sobie pozwolić na kosztowne regulowanie spraw świata co każde ćwierć wieku przez wojny, wywoływane przez żarłoczne imperializmy. W konkluzji referent oświadczył, że najważniejszym zadaniem Polonii amerykańskiej jest przebudzenie się z drzemki, uważne śledzenie wypadków, rozgrywających się na międzynarodowej arenie politycznej i rozumne reagowanie na nie tak, abyśmy znów, wygrawszy wojnę, nie przegrali pokoju.

Trzeci referat na temat działalności Okręgu 1 wygłosił jego sekretarz, p. Artur Recław. Wspomniał on na wstępie o zorganizowaniu "Wyzwolenia", następnie "Odrodzenia", wreszcie przeszedł do Zjazdu naszej organizacji w czerwcu roku zeszłego, streścił nasz program i przeszedł do akcji organizacyjnej w terenie, o oddziałach, które w Okręgu powstały, o 3 odziałach dawnego KON, które do naszej organizacji przystąpiły, wreszcie poruszył zmianę nastrojów wśród Polonii detroickiej, która nastąpiła w wyniku znanych wypadków politycznych z lutego i marca, odnoszących się do stosunków polsko-rosyjskich.

Czwarty referat na temat sposobów przeciwdziałania wrogiej Polsce propagandzie wygłosiła pani Felicja Dodatko. Stwierdziwszy na wstępie, że Detroit stanowi główny ośrodek dla akcji Komitetu Narodowego, z jednej bowiem strony jest obóz krzykliwy, mający na względzie dobro Sowietów, a nie Polski, oraz utajeni przyjaciele tego obozu, z drugiej zaś masy obojętne, niechcące narażać się bolszewikom, referentka zaznaczyła, że grunt jest wysoce podatny dla wrogiej Polsce propagandy. Referentka opowiedziała się za urządzaniem wieców i zebrań publicznych, jako najlepszymi środkami uświadomienia szerszego ogółu w sprawach Polski.

Piąty i ostatni referat wygłosił prezes Oddziału No. 4 w Hamtramck, p. Ludwik Zubel. Tematem jego były sprawy rozwoju organizacji. Zwracał uwagę aby przy werbowaniu członków nie pomijać zalet duchowych kandydata, nie przedstawiać nieznanych, urządzać często odczyty, a nawet i dyskusje w najżywotniejszych sprawach politycznych, dotyczących Polski, wyrabiać nowych działaczy w ten sposób i krzepić siły. Referent nadmienił, że oddział 4 urządza 9 maja przedstawienie, które dadzą artyści z Polski i odegrana będzie sztuka Antoniego Cwojdzińskiego "Polska Podziemna".

Na wniosek p. Jana Dodatki zebrani wyrazili uznanie Zarządowi Okręgu No. 1 oraz Zarządowi Głównemu w New Yorku za dotychczasową wydatną pracę w obronie dobrych praw Polski. Wyrażono również uznanie Federacji Młodzieży za protest przeciw artykułom Adlera w "Detroit News". Dobrowolna składka zainicjowana w zakończeniu konferencji międzyoddziałowej przyniosła $142.

Obchody Majowe

W miesiącu maju przypada szereg rocznic, drogich polskiemu sercu: Konstytucji 3 Maja, żałobna rocznica zgonu Marszałka Piłsudskiego i rocznica Kopernikowska. Prócz tego w bieżącym roku upływa dn. 21 maja 12 miesięcy od chwili wręczenia w Białym Domu apelu do Prezydenta Roosevelta w sprawie polskiej, który to fakt stanowi przełomową datę w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce podczas tej wojny.

Jest rzeczą wskazaną, aby przy obchodach majowych, urządzanych przez oddziały lub okręgi Komitetu Narodowego łączyć wszystkie rocznice i świętować je na jednej uroczystości.

Prócz tego wszystkie tegoroczne obchody majowe, urządzane z ramienia Komitetu Narodowego powinny poświęcić część swego programu myśli o losach Polaków zesłanych do Rosji. Tragiczny los tych wielkich rzesz, cierpiących bez winy za to, że Polska pierwsza przeciwstawiła się przemocy — musi być bezustannie przypominany Polonji Amerykańskiej, która winna wytężyć wszystkie swoje siły, aby Rząd Stanów Zjednoczonych dopomógł do wyprowadzenia tych męczenników z domu niewoli.

Spis nowych Oddziałów

Poniżej zamieszczamy spis 10 nowych oddziałów powstałych w ostatnich kilku tygodniach, które nie były dotąd ogłoszone w Biuletynie.

Oddział No. 27—South Boston, Mass., prezes F. H. Zapolski, sekretarz W. Piaskowski.
Oddział No. 28—Lawrence, Mass., prezes S. Iwanicki.
Oddział No. 29—Troy, N. Y., prezes Michał Lewandowski.
Oddział No. 30—Cohoes, N. Y., prezes Józef Głębocki.
Oddział No. 31—Albany, N, Y., prezeska pani Agnieszka Bober.
Oddział No. 32—Watervliet, N. Y., prezes Mateusz Pszeniczny
Oddział No. 33—Herkimer, N. Y., prezes Jan A. Jurewicz
Oddział No. 34—New Bedford, Mass. (południowa strona), tymczasowy prezes Andrzej Podsiadło.
Oddział No. 35—New Bedford, Mass. (północna strona), tymczasowy prezes Stanisław Śmietana, sekretarz Edward Pietkiewicz.
Oddział No. 36—Fall River, Mass., prezes S. Kosior, sekretarz Jan Pietraszek.

Pamiętaj—

Że w chwilach takich jak obecne, kiedy w grę wchodzą najistotniejsze interesy Polski — pierwszym nakazem jest zachowanie zimnej krwi. Niczego nie wywalczysz dla Ojczyzny swych przodków jeśli dasz się ponieść uczuciu gniewu, niechęci i doznanej a niezawinionej krzywdy.

Że niewiele dla Polski zdziałasz, jeśli o jej sprawach rozmawiać będziesz wyłącznie w gronie Polaków i osób polskiego pochodzenia. Zjednany dla Polski jeden cudzoziemiec więcej nieraz znaczy niż stu najlepiej zaagitowanych Polaków. Dlatego nie Polaków przekonuj o słuszności polskiej sprawy lecz Amerykanów. W związku z tem pamiętaj:

Że mówiąc o sprawach Polski z Amerykanami, operować musisz pewną wiedzą na ten temat. Musisz znać najważniejsze choćby fakty z historji, z gospodarki a nawet polityki. W przeciwnym razie zaskoczą cię tysiące anty-polskich argumentów, hojnie rozsiewanych po świecie przez wrogów jawnych i ukrytych. Dlatego musisz kształcić swą wiedzę o Polsce. Dlatego pilnie czytaj polskie gazety i książki polskie.

Pamiętaj dalej, że nikogo nie przekonasz ani nie zjednasz dla sprawy polskiej jedynie "na słowo honoru". Przekonasz tylko faktami. Dobieraj te fakty powoli, starannie i dokładnie. Znajdziesz je bez trudu jeżeli szukać będzie właśnie w tych gazetach polskich i książkach. Polska sprawa jest jasna i uczciwa.

Pamiętaj, że w wojnie tej Polska nie jest sama, że broni ją nie tylko dzielność, poświęcenie i ofiarność jej dzieci ale także prawo i sprawiedliwość. Polska ma miljony przyjaznych sprzymierzeńców. Ale równocześnie pamiętaj, że są miljony innych, którzy o Polsce albo nic nie wiedzą albo fałszywie zostali poinformowani przez wrogów Polski. Są tacy i wśród naszych wspól-obywateli Amerykanów. Nie są oni nieprzyjaciółmi Polski ale i nie są jej przyjaciółmi. Tych trzeba pouczyć i pozyskać.

Możesz to zrobić przez doręczenie tym Amerykanom broszury w języku angielskim pt. "What Poland Wants".

Gdy poznają prawdę o Polsce, wwczas nie zostawią kraju ojców twoich na pastwę losów wojny, nie zrobią z Polski piłki w rękach wrogich czy pozornie przyjaznych imperjalizmów.

A głosząc prawdę o Polsce, pamiętaj, że postępowaniem własnem musisz budzić szacunek i zaufanie.

Cokolwiek czynisz, czyń jako lojalny obywatel tego kraju.

Pamiętaj, że służąc wiernie Stanom Zjednoczonym, pomagasz Polsce!

("Dziennik Polski", Detroit).

Dział dokumentacji

Konstytucja Komitetu Narodowego Amerykanów pochodzenia polskiego przewiduje w art. 4 punkt 3 utworzenie działu dokumentacji który obejmie rejestrację i przechowanie aktów o ważniejszych wypadkach, tyczących się spraw Polski w wojnie obecnej.

W ostatnich tygodniach Zarząd Główny powołał do życia ten dział pracy i rozpoczął akcję nad zbieraniem, segregowaniem i konserwowaniem wszelkiego rodzaju dokumentów, mających znaczenie dla sprawy walki o prawa Polski.

W ten sposób zapoczątkowane archiwum, oparte na zasadach współczesnej nauki o zbieraniu i przechowywaniu dokumentów, jest niezbędnem dla prowadzenia obecnej pracy politycznej Komitetu Narodowego. Pozatem właściwe posegregowanie faktów i dokumentalne udowodnienie spraw będzie niezwykle pomocnem w okresie Konferencji Pokojowej. Wreszcie dokumenty te będą z czasem stanowić poważne źródło dla pracy przyszłych historyków i badaczy nad rolą Polonii Amerykańskiej w walce o Niepodległość i Prawa Polski.

Ponieważ dla przyszłego historyka zrozumienie roli Polonii w sprawie polskie w okresie obecnej, 2-ej wojny światowej, nie będzie dostatecznie zrozumiane bez dokumentalnej znajomości udziału wychodźtwa polskiego w Ameryce w latach 1914-18 i dalszych, przeto dział dokumentacji obejmie w swym zasięgu:

a) okres pierwszej wojny 1914-18 (prace KON, Wydziału Narodowego i in.)
b) 20-o lecie 1919-1939.
c) okres wojny obecnej od 1 września 1939 r.

Zarząd główny Komitetu Narodowego zwraca się z gorącym apelem do ogółu Polonii o jaknajbardziej wydatne przyczynienie się do rozwoju i rozrostu archiwum dokumentów.

Należy nadsyłać do Zarządu Głowniego (National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., 105 East 22nd St., New York, N. Y.):

1) Wszelkie publikacje (książki, broszury, pamflety,

odezwy, ulotki itp.) dotyczące sprawy polskiej (po polsku i angielsku).

2) Wszelkie dokumenty organizacyjne (KON, Wydział Narodowy, Związek Obrony Narodowej, Związek Odrodzenia Polski i wiele innych organizacji polityczno-społecznych) jak teksty konstytucji, uchwały, protokóły posiedzeń, sprawozdania z działalności, sprawozdania finansowe, ważniejszą korespondencję i t.p.

3) Wycinki prasowe z prasy lat ubiegłych i obecnej, dotyczące ważniejszych zagadnień polskich. Wycinki winny być zaopatrzone w tytuł pisma, z którego pochodzą i datę.

4) Komplety pism codziennych lub periodyków, polskich lub angielskich, możliwie oprawnych, z lat dawnych lub czasów obecnych.

5) Fotografje wybitnych działaczy Polonii Amerykańskiej i grup zarządów organizacji. Fotografie te winny posiadać nazwiska osób, które przedstawiają, datę (w przybliżeniu) dokonania zdj)cia oraz możliwe życiorysy osób.

6) Wzory dyplomów, odznak, legitymacji organizacyjnych i t.p.

7) Pamiętniki osobiste, dotyczące pewnych okresów pracy organizacyjnej, politycznej lub społecznej dawnego wychodźtwa a także uchodźców wojennych obecnej chwili. Pamiętniki te mają ogromne znaczenie dla historii i wskazanem jest przystąpienie do ich spisywania, sięgając pamięcią do czasów dawnych, a także do ostatnich wypadków wojennych.

8) Relacje i sprawozdania osób z rozmów lub wypadków, których byli świadkami. Należy sobie przypomnieć z przeszłości ważniejsze przejawy w życiu organizacji i starać się ująć je pisemnie, podając jak można najściślej przebieg ubiegłych wypadków (np. treść rozmów z wybitniejszymi osobistościami o sprawach Polski lub organizacyjnych, przebieg konferencji, stanowiska poszczególnych ugrupowań w danej sprawie i t.p.). Jeśli chodzi o sprawy aktualne, należy odtworzyć ściśle i obiektywnie treść rozmów np. z członkami rządu polskiego, wybitnemi kierownikami życia polskiego w Ameryce, Amerykanami, zabierającymi głos w sprawach Polski i t.d. Należy spisywać swe wrażenia z przebiegu uroczystości, obchodów, audiencji i t.p., zwłaszcza te szczegóły, które nie były publikowane w prasie. Należy zawsze ściśle zaznaczyć, co się słyszało samemu bezpośrednio, a o czem mówiono z trzecich ust.

Ten rodzaj pomocniczych materiałów, zwanych "relacjami", ma wielkie znaczenie w historycznym badaniu zjawisk, dając oficjalnym i często suchym dokumentom barwę i życie, związane z danym momentem.

Zarząd Główny wzywając jaknajszersze masy Polonii do przyczynienia się w powstaniu tej nowej placówki historii emigracji zaznacza, iż poza darami w postaci nadsyłanych materiałów, przymuje również w depozyt zbiory, znajdujące się w rękach prywatnych, a tymsamym zamknięte dla wykorzystania ich do prac naukowych. Pozatem cenniejsze dokumenty mogą być przesyłane za zwrotem, przyczem Zarząd Główny zapewnia odesłanie tego rodzaju dokumentów ich właścicielom po uprzednim sfotografowaniu lub przepisaniu dla zbiorów Komitetu Narodowego.

Ruch Organizacyjny

Życie w oddziałach miejscowych rozrzuconych na znacznej przestrzeni kraju nie tętni równomiernie. Prace organizacyjne naogół idą żwawo, lecz cały szereg oddziałów nie zajmuje się tak energicznie akcją kolportażową wydawnictw Komitetu Narodowego, urządzaniem odczytów, wieców i t.p. wogóle obroną praw Polski, jak to czynią inne. Z niektórych oddziałów otrzymujemy zapytania w jaki sposób ożywić ich prace. Dla przykładu więc podajemy poniżej kilka szczegłów dotyczących naszych najdzielniejszych oddziałów.

Tak więc Oddział No. 13 w Chicago zakupił w Zarządzie Głównym 5,000 egzemplarzy broszury "What Poland Wants" i rozesłał ją własnym kosztem na zebrane przez siebie adresy wybitnych jednostek w świecie amerykańskim, zamieszkałych w Illinois. W pracy adresowania, pakowania i ekspedycji broszur pomagały bezinteresownie panie z Oddziału tego, co ze szczególnym uznaniem podkreślamy.

W oddziale No. 16 w Gary, Ind., dr. E. Nowicki, dyrektor naszej organizacji poświęca wiele czasu i starań akcji kolportażowej przez zbieranie adresów wybitnych Amerykanów u swoich kolegów lekarzy, dentystów, prawników i t.d.; dostarcza im ofrankowane koperty z broszurami, względnie sam je rozsyła.

W oddziale No. 6 w Cleveland akcja kolportażowa, dzięki ofiarności p. M. Smoleńskiego również jest zakrojona na szerszą skalę, oddział ten bowiem rozesłał już przeszło 2,000 egzemplarzy broszury "What Poland Wants", do wybitnych Amerykanów zamieszkałych w stanie Ohio.

Inne znów oddziały przystąpiły do energicznej akcji werbowania członków, jak n.p. No. 3 w New Yorku, 13 w Chicago, 14 w Hamtramck, 20 w Amsterdam i t.d.

Ocena Biuletynu

Biuletyn jest organem wymiany myśli pomiędzy rozrzuconemi szeroko po Stanach Zjednoczonych członkami naszej organizacji.

Praca nad Biuletynem będzie celowa o tyle tylko, o ile centralna redakcja będzie pośredniczyć w wymianie zdań pomiędzy wszystkimi członkami Komitetu Narodowego.

Dlatego odbiorcy i czytelnicy naszego Biuletynu proszeni są usilnie o kierowanie swoich uwag i dezyderatów, dotyczących treści i formy każdego z numerów Biuletynu wprost pod adresem: The National Committee of Americans of Polish Descent, "Redakcja Biuletynu", 105 East 22nd Street, New York, N. Y. Każdy z czytelników z osobna proszony jest o nadsyłanie bezpośrednio swoich uwag, które przyjęte będą z wdzięcznością.

Należy pamiętać, że praca nad Biuletynem, który rozrósł się do rozmiarów najpoważniejszego miesięcznika w języku polskim, wydawanego w Ameryce — jest uciążliwa i trudna i tylko pomoc i współpraca myślowa wszystkich członków organizacji może pozwolić temu wydawnictwu utrzymywać się stale na wysokim poziomie.

"WHAT POLAND WANTS?"

DRUGA BROSZURKA POLITYCZNA WYDANA NAKŁADEM KOMITETU NARODOWEGO

Polska w tej wojnie była pierwszą ofiarą agresji. I Polska od pierwszego dnia wojny jest w defensywie.

Nietylko wrogowie do tego ją zmuszają, ale i tacy, co się mienią jej przyjaciółmi. Walczy z wrogiem, który ją najechał, ale walczy także z wrogami zakapturzonymi, którzy rzucają na nią dymną zasłonę kłamstw, niedomówień, fałszów.

Świat uznaje jej heroizm, ale świat nie mówi, jakie są jej prawa. Otumanieni dymami sztucznemi, ludzie prostoduszni gotowi uwierzyć, że Polska praw żadnych nie ma, bo po wojnie zapadną zgóry decyzje globalne, międzykontynentalne, gdzie nie będzie miejsca na jakieś drobne "spory o mur graniczny".

Czy Polska ma tylko cierpieć i trwać w postawie bohaterskiej, w koronie cierniowej męczennicy narodów?

Nie! Polska ma prawo mówić, ma prawo przypominać światu o swych życiowych problemach, o tem co jest dla niej gwarancją jej niezależnego bytu, a dla świata gwarancją pokoju.

Broszura IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO *"WHAT POLAND WANTS?"* wydana nakładem Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego, jasno formułuje PRAWA POLSKI i dlatego winna znaleźć się w rękach nietylko Polaków, ale Amerykanów i Anglików.

Pierwsze jej wydanie w Londynie w języku angielskim dostało się do rąk właściwych w Anglji i rozproszyło wiele kłamstw anty-polskich. Wydanie amerykańskie zaspakaja brak odpowiedniego materjału w języku angielskim tutaj.

Dlaczego Polacy w Ameryce powinni tę broszurę przeczytać i rozpowszechniać?

Oto — niemal codziennie rozmawiają z przyjaciółmi, nieraz z wrogami Polski, a zarówno przyjaciele, jak i wrogowie Polski mają zawsze w zanadrzu mnóstwo napozór "nieodpartych" dowodów, argumentów dostarczanych im przez wrogą nam propagandę. Oni są uzbrojeni w tematy do polemiki, na temat Gdańska i Cieszyna, na temat Kresów Wschodnich, polskiego "imperjalizmu" i polskiej "reakcyjności".

A Polak nieraz w najsłuszniejsze sprawie nie umie odpowiedzieć, bo się wali na niego lawina propagandowych fałszerstw.

Broszura *"WHAT POLAND WANTS?"* daje Wam druzgocące argumenty, któremi odeprzecie każdą napaść na Polskę!

Od Was, Polacy w Ameryce, zależy dokąd ta broszura dotrze i w jakich ilościach.

"BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 East 22nd Street, New York, N. Y.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA